Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka“ -- 15 groszy

Rok III SOBOTA, 6 MAJA 1933 r. Nr. 124

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

EKSPOZYTURY: BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 26-94 · SOSNOWIEC Będzińska 12, t. 6-42 · CIESZYN, ulica Głęboka Nr. 20 · RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9 · TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Dzisiejszy numer Nowego Czasu zawiera 20 stron

Prof. Ignacy Mościcki
kandydatem na Prezydenta

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych odbyły się obrady prezydjum Bloku Bezpartyjnego współpracy z rządem, na którem rozważane były kandydatury na przyszłego Prezydenta Rzeczplitej.

Z przebiegu obrad już o godz. 12 m. 20 stało się jasnem, że prezydjum przedstawi pełnemu klubowi Bloku kandydaturę obecnego Prezydenta prof. Ignacego Mościckiego do objęcia godności tej po raz wtóry.

Termin posiedzenia pełnego klubu Bloku Bezpartyjnego ustanowiony został na godz. 9-tą rano w poniedziałek, t. j. na dwie godziny przed rozpoczęciem się Zgromadzenia Narodowego.

Dwie katastrofy w powietrzu
Smierć 3 lotników

Lotnictwo polskie okryło się znowu żałobą.

Czwartek zaznaczył się dwiema tragicznemi katastrofami lotniczemi, które pociągnęły za sobą ofiarę z życia trzech lotników.

W powiecie radomskim w pobliżu miejscowości Rodzanowo spadł ze znacznej wysokości samolot wojskowy, należący do 1 p. lotniczego w Warszawie.

Pilot, Feliks Żbikowski i obserwator ppor. Stanisław Malczyk znaleźli śmierć pod szczątkami samolotu.

Na miejsce tragicznego wypadku, którego przyczyny nie zostały dotychczas wyjaśnione, zjechały władze wojskowe.

Tegoż dnia, około godz. 17.30 wyjechał samolot wojskowy z Grudziądza. W chwili, gdy maszyna znajdowała się nad miejscowością Lisowo w woj. pomorskiem, nastąpił wybuch motoru, a w kilka sekund później aparat runął na ziemię.

Z pod rozbitego doszczętnie samolotu znajdujący się w pobliżu włościanie wydobyli zwłoki kpt.-pilota Główczewskiego.

Tajemnicza śmierć pocztyljona
Morderstwo czy atak sercowy?

Wczoraj o świcie znaleziono na krańcach Warszawy, pod ogrodzeniem parku Traugutta zwłoki człowieka w mundurze pocztowym. Zaalarmowano policję, która ustaliła, że zamordowanym jest 24-letni Jan Wiśniewski, urzędnik pocztowy filji Warszawa 15.

Wiśniewski cieszył się wśród swych przełożonych doskonałą opinją, jako człowiek pracowity i uczciwy.

Ogledziny zwłok nie wyjaśniły przyczyny śmierci. W ustach denata znajdowało sie bardzo wiele piasku, za lewem uchem znaleziono ślad, który pozwala przypuszczać, że zamordowano go uderzeniem jakiegoś tępego narzędzia. Zauważono również bardzo ważny szczegół, który jest przedmiotem energicznego dochodzenia: mianowicie denat miał rozpięte spodnie, coby wskazywało na zbrodnię na tle seksualnem.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Policja śledcza prowadzi energiczne dochodzenia. Przesłuchano już kilkadziesiąt osób z grona znajomych i kolegów denata. Szczegóły dochodzeń trzymane są narazie w tajemnicy.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że podejrzenia co do ewentualnego morderstwa są raczej nieuzasadnione. Możliwe, że nastąpił tu atak sercowy, w czasie którego Wiśniewski upadł na ziemię i piasek zatkał nieprzytomnemu nos i usta, powodując śmierć.

Ostatnio zostało stwierdzone, że Wiśniewski był krytycznej nocy z pewnym osobnikiem w knajpie. Osobnika tego z polecenia prokuratora Rutkiewicza odnaleziono i zatrzymano. Ze względu na dobro śledztwa nazwiska jego nie podajemy. Dokonywana równocześnie sekcja zwłok Wiśniewskiego wyjaśni niewątpliwie ostatecznie przyczynę jego tajemniczej śmierci.

Wyrok na przemytników

W procesie byłego inspektora Straży Granicznej, Siedleckiego, oskarżonego o zorganizowanie bandy przemytniczej zapadł wyrok 6 lat więzienia i dziesięć tysięcy złotych grzywny. Oskarżony Jaroszka skazany został na 2 pół roku więzienia.

Amnestja
po wyborze Prezydenta

Coraz uporczywiej powtarzane są pogłoski o amnestji, która ma być ogłoszona w związku z wyborem nowego Prezydenta Rzeczplitej.

Bliższych szczegółów, dotyczących tych pogłosek narazie brak, gdyż projekt opracowywany przez ministerstwo sprawiedliwości otoczony jest dotychczas ścisłą tajemnicą.

Wiadomo jedynie, że ten akt łaski ogłoszony ma być w początkach urzędowania nowego Prezydenta, rozmiary jednak projektowanej amnestji, fakt objęcia nią przestępców kryminalnych czy także i politycznych jest dotychczas jeszcze zagadką.

Bojkot filmów niemieckich
w Rumunji

BUKARESZT, 5.5. Grupa Żydów wtargnęła do jednego z kin w Bukareszcie, żądając natychmiastowego zdjęcia z programu filmu niemieckiego „Między winą i miłością“.

Dyrekcja kina przychyliła się do żądania i zastąpiła film niemiecki filmem francuskim.

W sprawie tej interwenjowało poselstwo niemieckie u władz rumuńskich, lecz otrzymało odpowiedź, że władze nie mogą się sprzeciwiać wyrażaniu przez publiczność dezyderatów co do programu kinowego.

Dolar - 7 zł. 40 gr.

Na giełdzie daje się w dalszym ciągu wyczuwać nastrój oczekiwania. Z dnia na dzień obserwowane są niespodziewane wstrząsy i wahania.

Tak np. po mocnej tendencji dnia poprzedniego w obrotach prywatnych dolar z 7.55 zł. spadł wczoraj do 7.42, Bank Polski zaś płacił 7.40 zł.

W obrotach międzybankowych płacono 7.45 zł., według zaś obliczeń międzynarodowych dolar kalkuluje się 7.63 zł.

Zmiana ta wpłynęła również na kurs innych walut.

Rubel złoty podrożał do 4.99, dolar złoty 9.40. Kurs dewiz na Berlin skoczył wczoraj w południe z 207 na 210.

Wstrząsy te, wywołane różnemi nastrojami giełdowemi, nie mają wpływu na naszą sytuację finansową, nie są też w związku z niemi przewidziane żadne specjalne zarządzenia.

Astronomiczne cyfry
długów amerykańskich

NOWY JORK. 5. 5. Według świeżo ogłoszonych danych, obdłużenie Stanów Zjednoczonych w dniu 30 kwietnia wynosiło 21.441.209.176 dolarów i wzrosło w ciągu roku okrągło o 3 miljardy dolarów.

Deficyt skarbu państwa w ciągu 9-ciu miesięcy bieżącego roku podatkowego równa się 1 i pół miljardowi dolarów.

Strajk farmerów
amerykańskich

NOWY JORK. 5.5. Donoszą z Desmoines w stanie Jowa, iż narodowy związek farmerów powziął uchwałę, w myśl której farmerzy w całym kraju mają z dn. 13 b. m. zaprzestać sprzedaży wszelkich produktów.

Celem tej uchwały jest podniesienie cen na produkty rolne. Jest to więc pewnego rodzaju strajk farmerów.

Studenci w Dreźnie pod pręgierzem
za uczenie się języka polskiego

BERLIN, 5.5. — „Vossische Zeitung“ donosi, że w myśl instrukcji, wydanej dla wszystkich zrzeszeń akademickich w Niemczech przez centralę „Deutsche Studentenschaft“, studenci ustawili przed gmachem politechniki w Dreźnie pręgierz, na którym umieszczone zostały tabliczki z nazwiskami słuchaczy i jednego profesora pochodzenia niearyjskiego.

Dwu z pośród tych słuchaczy uczęszczało na kursy języka polskiego, urządzone przez uniwersytet w Warszawie.

Zastanówmy się trochę...

ZOBACZYMY!

Dzień 2 maja, w którym poseł Rzeczypospolitej min. dr. Wysocki konferował w Berlinie z kanclerzem Rzeszy Adolfem Hitlerem i ministrem spraw zagranicznych von Neurathem oraz dzień 4 maja, w którym minister spraw zagranicznych p. Beck przyjął posła Rzeszy Niemieckiej w Warszawie hr. von Moltke — są to dwie, ściśle łączące się ze sobą daty, od których rozpocząć się może nowa faza stosunków polsko-niemieckich.

Wódz dzisiejszych Niemiec, który jako jedno z naczelnych haseł swego programu głosił przez lat kilkanaście nieuznawanie żadnych traktatów, uczynił niemałą niespodziankę, składając wobec posła Wysockiego jasne i niedwuznaczne oświadczenie, iż ma stanowczy zamiar utrzymywania się ściśle na gruncie obowiązujących traktatów oraz pragnie załatwiania spraw spokojnie i bez gry namiętności.

To była niespodzianka!...

Nie było natomiast niespodzianką tak samo brzmiące oświadczenie ministra Becka wobec posła von Moltke, jeśli się zważy, że polityka Polski jest niezmiennie pokojowa i oparta mocno na gruncie obowiązujących traktatów.

Ze strony Polski nie będzie żadnych przeszkód, aby życzeniu Hitlera stało się zadość i wzajemne stosunki polsko-niemieckie rozwijały się „spokojnie i bez gry namiętności“...

Od Niemiec wyłącznie zależy, aby stan ciągłego wrzenia i zaognienia ustąpił miejsca normalnym sąsiedzkim stosunkom.

Powiedzieliśmy na wstępie, że „od daty tej może rozpocząć się nowa faza stosunków pomiędzy Polską a Niemcami“.

Umyślnie użyliśmy słowa „może“, nie mamy bowiem żadnej pewności, czy tak się istotnie stanie.

Zależy to tylko i wyłącznie od Niemiec...

Czy słowa Hitlera stanowią rzeczywiście zwrot w dotychczasowym stosunku Niemiec do Polski?

Może, może... Wkrótce zobaczymy!

„Niepisany pakt o nieagresji“

Londyn o układzie polsko-niemieckim

LONDYN, 5.5. „Daily Telegraph“ pod nagłówkiem „Porozumienie polsko-niemieckie“ zamieszcza krótką depeszę z Warszawy, głosząca, że w Warszawie zawarto niepisany pakt o nieagresji pomiędzy Polską a Niemcami w wyniku rozmowy posła Wysockiego z Hitlerem, który zapowiedział, iż Niemcy utrzymają swą politykę w ramach traktatów międzynarodowych.

„Times“ pod nagłówkiem „Lepsza atmosfera pomiędzy Polską a Niemcami“ zamieszcza depesze swego korespondenta berlińskiego, który zaznacza, że ogłoszenie jednobrzmiących komunikatów uważane jest w Berlinie zarówno w kołach niemieckich, jak i polskich za oznakę wyraźnej poprawy w naprężonej atmosferze, jaka zawisła ostatnio nad stosunkami polsko-niemieckiemi.

Nadzieje jednak prasy niemieckiej na możliwość załatwienia wielkich zagadnień politycznych pomiędzy Polską a Niemcami na drodze bezpośrednich rokowań korespondent „Times“ uważa za zbyt optymistyczne.

Dotychczas nie było żadnego znaku, że Polska gotowa jest zgodzić się na te zasadnicze zmiany terytorjalne, które stanowią minimum tego, do czego opinję niemiecka wychowywano i czego ona oczekuje.

Maximum, co — zdaje się — osiągnięto, twierdzi korespondent, jest to powrót do poprawnych stosunków.

„Morning Post“ stwierdza, że w Paryżu przypisują rozmowie berlińskiej poważne znaczenie i pisze co następuje: fakt, że spotkanie z posłem polskim nastąpiło na życzenie kanclerza, uważany jest w niektórych kołach za dowód, że Niemcy pragną porozumienia z Polską.

Wyrażane są nawet przypuszczenia, że spotkanie to może być zaczątkiem definitywnej polityki zbliżenia. W chwili obecnej rokowania te są bardziej potrzebne Niemcom, aniżeli Polsce. Bojkot towarów niemieckich miał spowodować wielkie straty dla przemysłu niemieckiego, dla którego Polska jest ważnym rynkiem zbytu.

Istnieje przypuszczenie, że Hitler gotów jest poczynić ważne ustępstwa zarówno polityczne jak i ekonomiczne celem zapewnienia swobody eksportowi niemieckiemu. Oferta polityczna, jak przypuszczaja, będzie może miała formę przyrzeczenia niewysuwania sprawy korytarza przez szereg lat. A co dotyczy propozycji ekonomicznych, to Hitler miał zaproponować zakupienie w Polsce pewnych surowców, sprowadzanych dotychczas z innych krajów.

—(*)—

Więcej niż uprzejmość dyplomatyczna..

Głosy prasy niemieckiej

BERLIN, 5.5. Prasa niemiecka, ogłaszając komunikat Polskiej Agencji Telegraficznej o przyjęciu posła von Moltkego przez ministra spraw zagranicznych Becka, podkreśla zgodność oświadczeń polskiego i niemieckiego o zamiarze trzymania się ram traktatu.

Korespondent warszawski „Deutsche Allgemeine Zeitung“ rejestruje opinję polskich kół politycznych, iż oświadczenia kanclerza Hitlera i min. Becka posiadają głębsze znaczenie, wychodzące poza ramy uprzejmości dyplomatycznej, i zanacza, że od Polski zależy, czy stosunek do Niemiec odpowiadać będzie wyrażonemu przez obie strony uroczystemu życzeniu.

Hugenbergowski „Lokal Anzeiger“ pisze, że stworzona została możność spokojnej wymiany poglądów na sprawy, dotyczące Niemiec i Polski. Świat będzie musiał uznać, że Niemcy uczyniły pierwszy krok dla zabezpieczenia pokoju. Wynika z tego, że Polska ze swej strony dostarczyć będzie musiała dowodu, iż możliwy jest stan pokojowy między Niemcami a Polską.

Komentarz swój dziennik opatruje tytułem „krok niemiecki dla zabezpieczenia pokoju“.

—)*(—

Nie oddamy Niemcom korytarza!

woła Chamberlain

PARYŻ, 5. 5. W wydawnictwie „Agence Economique et Financiere“ Austen Chamberlain omawia w dłuższym artykule zagadnienie utrzymania przez Anglję polityki izolacji.

Mówiąc o nowym duchu, panującym w Niemczech, Chamberlain zaznacza, że duch ten to najgorszy imperjalizm pruski z dodatkiem zdziczenia i pycha etniczna, która nie pozwala uznać obywatelj Rzeszy, nie mających czystej krwi północnej za równouprawnionych.

Czyż można — pyta Chamberlain — z takim rządem dyskutować o zagadnieniu korytarza?

Korytarz polski zamieszkały jest przez Polaków. Czyż zgodzimy się znów oddać Polaków pod władzę takiego rządu?

Nie dzisiejszym Niemcom można przyznawać ustępstwa i nie dzisiejszym Niemcom Europa może dać równouprawnienie, o którem mówił prezes angielskiej rady ministrów p. Mac Donald.

—):*:(—

Policja gdańska na usługach

partji narodowo-socjalistycznej

GDAŃSK, 5.5. — W dniu 3 b. m. policja gdańska aresztowała kilku pracowników kolejowych w Postołowie. Aresztowanym odmówiono wyjaśnień o przyczynie ich zatrzymania. W trakcie przeprowadzania ich do więzienia w Elbanowie, eskortujący hitlerowcy i policjanci bili polskich pracowników kolejowych pałkami gumowemi.

Tego samego dnia dwóch pracowników kolejowych Polaków zgłosiło się do ekspedycji bagażowej na dworcu w Gdańsku po odbiór gazet przeznaczonych dla dyrekcji kolejowej. Celnicy gdańscy zażądali otwarcia paczki, a przy przeglądaniu jej zawartości podarli cztery egzemplarze Ilustrowanego Kurjera Codziennego.

Obydwa te wypadki świadczą o coraz większem roznamiętnieniu nastrojów na tle kampanji wyborczej. Przytem trzeba zwrócić uwagę, że policja miejscowa wciągana jest do kampanji wyborczej narodowych socjalistów.

Już czwartą dobę

tańczą bez przerwy

Wczoraj o godz. 10 wieczorem upłynęły już 3 doby od chwili rozpoczęcia turnieju tanecznego w Cyrku Warszawskim.

Ilość par tanecznych zmniejszyła się znacznie — 14 już odpadło, 17 kręci się dalej.

Są i tacy, którzy po 72 godzinach bezustannego tańca zdobywają się jeszcze na popisy solowe i wybuchy humoru.

Publiczność dość liczna, zwłaszcza wieczorem i w nocy, oklaskuje wytrwałych tancerzy.

Gandhi na wolności

w 3-im dniu głodówki

SIMLA, 5.5. Prawdopodobnie Gandhi będzie wypuszczony na wolność w trzecim dniu swej głodówki.

Uda się on zapewne do Ahmedabadu, gdzie zamieszka w domu miejscowego przywódcy parjasów.

W czerwcu

konferencja rolnicza

BUKARESZT, 5.5. — Rząd rumuński po porozumieniu się z rządem polskim zwołał konferencję państw agrarnych do Bukaresztu na 4, 5 i 6 czerwca r. b.

Konferencja ta ma opracować m. innymi wspólne stanowisko państw rolniczych na konferencję gospodarczą w Londynie.

Awans

japońskiego zdobywcy

TOKJO., 5.5. Naczelnego dowódcę oddziałów japońskich działających w Mandżurji, generała Nobuyoszi Mato, mianowano marszałkiem.

Tylko 880.000... A nas jest przecież 32.000.000!

W roku 1923 grono ludzi dobrej woli, zdając sobie sprawę, jak straszliwe niebezpieczeństwo grozi Polsce w razie przyszłej wojny, która

będzie wojną lotniczą,

utworzyło organizację społeczną pod nazwą „Liga Obrony Powietrznej Państwa".

Celem tej organizacji było uświadomienie szerokich warstw ludności o niebezpieczeństwie, jakie najbliższa wojna przyniesie krajowi w postaci eskadr wrogich samolotów, oraz przygotowanie Polski do skutecznej obrony w razie najazdu nieprzyjaciela.

Ciężko było Lidze na początku jej działalności... Społeczeństwo, wyniszczone poprzednią wojną, niechętnie oddawało swój grosz na cele organizacji, a pozatem... następna wojna wydawała się czemś tak nierealnem, dalekiem, niemożliwem, że

myśleć się o niej nie chciało.

Musiano prace Ligi zacząć od propagandy, szerzonej zapomocą broszur, filmów, przezroczy, oraz specjalnych tablic propagandowych. Szeregi instruktorów, wykształconych na specjalnych kursach, poszło po całej Polsce, z jednej strony zaznajamiając społeczeństwo z hasłami Ligi, z drugiej — przygotowując obywateli do obrony przeciwgazowej i zaopatrując ich w odpowiedni sprzęt.

Ponieważ równolegle działało w Polsce „Towarzystwo Obrony Przeciwgazowej", a cel obu instytucyj

był bardzo zbliżony,

więc, aby nie rozdrabniać sił i środków, obie organizacje połączyły się w jedną pod nazwą „Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej".

Aby zachęcić wszystkich, nawet najbiedniejszych, do zapisywania się na członków LOPP, naznaczono minimalną składkę —

tylko 50 gr. miesięcznie.

Doceniając należycie znaczenie prasy, jako najlepszego środka propagandy, zaczęła Liga wydawać miesięcznik „Lot Polski" (ostatnio z dodatkiem dla młodzieży p.t. „Lot dla Młodzieży"), oraz fachowe pismo miesięczne: „Biuletyn Gazowy". Prócz tego subsydjuje LOPP oficjalny organ polskich aeroklubów p. t. „Skrzydlata Polska".

Umiejętna propaganda zrobiła swoje. Dziś pod sztandarami Ligi zgrupowało się

przeszło 880.000 członków,

zgrupowanych w około 12.100 kołach prowincjonalnych.

Drobne, 50-groszowe składki członkowskie dały w ciągu dziesiątka lat imponującą sumę

40 miljonów złotych.

Suma ta poszła na urządzanie lotnisk, budowę samolotów, szkolenie lotników i konstruktorów.

W bieżącym roku L. O. P. P. obchodzi

dziesięciolecie swego istnienia.

„Tydzień Lotniczy" organizowany w Polsce dziesiąty raz, odbędzie się w tym roku bardziej uroczyście, niż zazwyczaj.

Ale choć widzimy, że rezultaty dziesięcioletniej pracy Ligi są imponujące, musimy stwierdzić — że potrzebą Państwa jest, aby nadal wzrastały i to w szybkiem tempie.

Niebezpieczeństwo wojny nie jest odległe. Wojna ta może być straszna nietylko dla tych, co pójdą na front — bomby gazowe dostaną się

do samego centrum kraju i zagrożą wszystkim

bez wyjątku — starcom, kobietom, dzieciom... Nie będzie nigdzie na świecie miejsca, gdzieby można się przed niemi schronić.

Jedyny ratunek — to

silne lotnictwo i obfity sprzęt przeciwgazowy.

Jedyna droga do tego celu — to popieranie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

W ciągu Tygodnia Lotniczego, który rozpocznie się dn. 14 maja każdy obywatel musi we własnym, dobrze zrozumianym interesie zapisać się na członka L. O. P. P., każdy obywatel musi złożyć choćby najmniejszą ofiarę na budowę polskich lotnisk i samolotów, na wytwarzanie gazów i masek, na budowę

schronów przeciwgazowych.

Nikt nie może się uchylić od tego obowiązku wobec Ojczyzny i względem siebie samego.

Wróżby na dziś

Cały dzień dzisiejszy zapowiada się niefortunnie, a specjalnie wieczór w godzinach późniejszych może nam przynieść niemiły nastrój i przygnębienie.

Gorszy nastrój może się także zaznaczyć około godz. 13 w związku z drobnemi niepowodzeniami, a okres poobiedni również nie obiecuje poprawy.

Gdz. 17-ta może nam znowu przynieść drobne smutki i zmartwienia, trudności, przeciwności lub nieporozumienia z podwładnymi.

Wieczór późniejszy natomiast może nas narazić na nieporozumienia z osobami płci odmiennej.

Zycie pracownicze

Nowy zarząd
Stow. Urzędników Skarbowych

Wczoraj odbyło się konstytuujące zebranie członków zarządu centralnego stowarzyszenia urzędników skarbowych.

Prezesem został ponownie dr. Marjan Filipek, wiceprezesami pp.: Tadeusz Wajdel, Julian Krupa, Józef Gliński, skarbnikiem Józef Schandera, sekretarzem Jerzy Wiśniewski.

Delegatem do Unji pracowników umysłowych został p. Wiktor Kościński, redaktorem czasopisma skarbowego p. Urban, kierownikiem sekcji samopomocowej p. Józef Lelita, sekcji letniskowej p. Romuald Federowicz, sekcji kulturalno-oświatowej p. Eugenja Marciniakówna.

Członkami zwykłymi zarządu zostali pp. Franciszek Dębowski (Białystok), Bolesław Wiktorowski (Brześć n/ Bugiem), Alfred Jaszczyński (Grudziądz), Kazimierz Stankiewicz (Katowice), Ludwik Bronichowski (Kielce), Tadeusz Tabeau (Kraków), Franciszek Dutkiewicz (Lublin), Julian Popiel (Lwów) Szym. Łabecki (Lwów), Wł. Cengiel (Lwów), Ksaw. Stasiak (Łódź), J. Woźniakiewicz (Łuck), Tad. Nowak (Nowogródek), Edward Kossowicz (Poznań), Mieczysław Nowotarski (Poznań), Karol Górecki (Mysłowice), Antoni Andrzejewski (Wilno), Kazimierz Ciszewski, Tadeusz Rogoziński, Stanisław Florjanowicz, Józef Hucza, Ernest Zaremba, Bolesław Okulicz, Czesław Foryś — z Warszawy.

Precz ze służby państwowej!
Kolejarz polski w mundurze
wiwatuje na cześć Hitlera...

Na punkcie kontrolnym polskim na stacji Bytom policjanci i strażnicy celni byli onegdajszego popołudnia świadkami gorszącej sceny.

Ku ogólnemu zdziwieniu już nie tylko podróżnych-Polaków, ale Niemców i funkcjonarjuszów kolejowych niemieckich, jakiś człowiek **w mundurze kolejarza polskiego, podniósł zwyczajem hitlerowskim prawą rękę do góry i zawołał na głos: „Heil Hitler".**

Kiedy na to pozdrowienie nie otrzymał odpowiedzi od kręcących się po peronie umundurowanych hitlerowców, kolejarz ów kierując się ku wyjściu, zauważył, iż całemu temu zajściu przyglądali się do żywego oburzeni funkcjonarjusze polscy.

W obawie przed odpowiedzialnością kolejarz ów

wycofał się pośpiesznie z peronu

w kierunku miasta i

więcej nie powrócił,

zatrzymując się prawdopodobnie na stałe w Bytomiu.

Jak zdołano ustalić kolejarzem tym jest zatrudniony na P. K. P. 44-letni

Jan Chrobok

zamieszkały stale w Siemianowicach (Damrota 4).

Dowiedziano się ponadto, że Chrobok brał udział w pochodzie

1-majowego hitlerowskiego „święta pracy"

maszerując pospołu z bojowcami z pod znaku „hakenkrojcu".

Władze kolejowe niewątpliwie wyciągną z tego zajścia

należyte konsekwencje.

W dobie obecnej, gdy setki tysięcy obywateli naszego Państwa przymiera z głodu, braku pracy i zarobku —

niema miejsca dla zdrajców.

Wystąpieniem swem na dworcu w Bytomiu

wykreślił Chrobok swe nazwisko ze społeczeństwa polskiego i przestał być kolejarzem polskim.

——): * :(——

Wiecznie młoda staruszka...



Przyjazd do Warszawy słynnej gwiazdy kabaretów paryskich Mistinguet, o której mówią, że ma już przeszło 60 lat...

POGODA

Śląsk, Tatry i Podkarpacie: pogoda słoneczna o umiarkowanem zachmurzeniu nieba. Po chłodnej nocy dniem ciepło przy słabych wiatrach miejscowych.

Pozostałe dzielnice: pogodnie i ciepło przy słabych ruchach powietrza. Nocą jeszcze chłodno.

Zemsta kobiety...

Sfery kupieckie Katowic na ławie oskarżonych za przestępstwa skarbowe

Sprawa Kotziasa i towarzyszów

Przed sądem okręgowym w Katowicach rozpoczęła się dziś głośna sprawa właściciela biura porad podatkowych 33-letniego **Hermana Kotziasa, 4 urzędników skarbowych** — referendarza **Mieczysława Kozackiego** i buchalterów: **Stanisława Malewicza, Jana Pietruszki i Augustyna Zejera** oraz 18 kupców i właścicieli składów, a to: rzeźnika **Alfreda Nebla**, fryzjera **Teodora Marwega** (w międzyczasie zmarł), rzeźnika **Ludwika Ochojskiego**, rzeźnika **Józefa Kemplera**, kupców: **Szyji Schiffa, Józefa Przybyły, Jenty Steinowej, Franciszka Hermana, Franciszki Kaczkowej, Feliksa Boldesa, Antoniego Müllera, Kalmana Schleiffmanna, Gustawa Bobrekera, Honoraty Schlesingerowej, Ernesta Pragera, Mieczysława Zalewskiego i Piotra Gdulewicza.**

Rozprawie przewodniczy sedzia sądu okręgowego Kowalski, oskarża prokurator dr. Nowotny, bronią adwokaci: dr. Bay, Zbisławski, Daab, Arndt. Kamiński, Sechenter, dr. Górzy i Miszke.

Sprawa ta odsłania tajemnicę istnienia **legjonu biur podatkowych,** zajmujacych się interwencjami w urzędach skarbowych, wnoszeniem odwołań i t. p., które mnożą się coraz liczniej.

Kotzias, z zawodu rewizor ksiąg, **pełen sprytu i tupetu niemiaszek,** zdołał wprowadzić się w sfery handlowe Śląska, podejmując się wszelakiego rodzaju inwestycyj, prowadząc wielu przedsiębiorstwom księgi, mające odpowiadać przepisom ustawy.

Interesy robił świetne.

Kotzias, jak pająk, kręcąc się ciągle po wszystkich urzędach skarbowych **zdołał omotać** niektórych urzędników, wciągnąć ich w swoje towarzystwo: zapraszał na libacje, za które słone w tysiące złotych idące rachunki, płacili jego klienci, domagając się wzamian tylko **korzystnych protokółów z rewizji** prowadzonych przez siebie ksiąg.

Jak ustalono w dochodzeniach, demoralizowanie przez Kotziasa urzędników nie pozostało bez wpływu. Wkrótce też i oni sami mieli domagać się od poszczególnych kupców i przedsiębiorców różnych kwot w ramach od 2—3 tys. złotych i w niektórych wypadkach istotnie je otrzymali. Za pośrednictwem zaś Kotziasa **przyjmowali różne prezenty** i uczestniczyli w libacjach, co do których musieli sobie zdawać sprawę, że są opłacane przez niesumiennie prowadzących księgi podatników.

Również i zbiegły w swoim czasie do Niemiec przedsiębiorca budowlany Krompiec był klientem Kotziasa i wpłacił za jego pośrednictwem osk. Malewiczowi kwotę **2 tys. złotych za uznanie nierzetelnie prowadzonych ksiąg.** Krompiec miał pozatem na sumieniu i aferę przemytniczą i poszkodował skarb państwa ogółem na kilkaset tysięcy złotych.

Cała sprawa wyszła najaw dzięki... **krokom rozwodowym Kotziasa.** Młody i niebrzydki ten rewizor zamierzał rozejść się z żoną i miał upatrzoną już **inną flammę.** Wzgardzona żona zaprzysięgła mu zemstę, a będąc wtajemniczoną w rozgałęzione interesy Kotziasa, zrobiła **doniesienie do władz.**

Kotziasa aresztowano, jak również niesumiennych urzędników, którzy ulegli jego wpływom.

W toku dochodzeń ustalono, że Kotzias księgi wszystkich, których prowadzenie miał sobie powierzone, **trzymał u siebie w biurze** przy ul. Młyńskiej 16 w Katowicach, tam też odbywały się rewizje ksiąg przeprowadzane przez Pietruszkę, Zejera i Malewicza, a **po rewizjach odbywały się libacje** w niemieckiej knajpce Jastrzębskiego na narożniku Stawowej i Młyńskiej.

Według orzeczeń znawców księgi były **prowadzone nierzetelnie,** wpisywane były do nich obroty dużo mniejsze od rzeczywistych. Według mniemania prowadzących dochodzenia władz rozmiar dokonanych przestępstw **tylko w części został ustalony,** bowiem Kotzias zdołał część prowadzonych przez siebie ksiąg **wywieźć zagranicę.** Ponad jednakże 40 wypadków jest ustalone bądź bezpośredniemi dowodami, bądź też zeznaniami świadków, których do rozprawy powołano w ogólnej ilości 23. Pozatem wezwano 7 osób zajmujących wyższe stanowiska w skarbowości w charakterze znawców.

Z oskarżonych jedynie Zejer przyznał się częściowo do winy; inni złożyli stanowcze oświadczenia, iż nie poczuwają się bynajmniej do niczego.

Ponieważ na wczorajszą rozprawę nie stawiło się około pięciu oskarżonych i kilku świadków odwodowych, na wniosek prokuratora sąd postanowił rozprawę odroczyć, podejmując uchwałę przymusowego sprowadzenia tych, którzy się nie stawili.

Termin następnej rozprawy nie został jeszcze wyznaczony.

Już po rozprawie w godzinach popołudniowych na polecenie prokuratora pierwszego rejonu dr. Nowotnego, wobec stwierdzonego matactwa ze strony głównego oskarżonego, Hermana Kotziasa, udowodnionego zeznaniami świadka Liersa, aresztowano Kotziasa i odstawiono go do więzienia sądowego. Aresztowanie to wywołało powszechną sensację.

Szpenfeldziarze w Księgarni Polskiej

Od kilku dni grasuje na terenie pow. świętochłowickiego szajka złodziejów sklepowych, specjalistów od znaczków pocztowych i stemplowych.

Po szeregu skoków złodzieje spróbowali onegdaj szczęścia w Księgarni Polskiej p. Marji Skowronkowej przy ul. Wolności 16 w Król. Hucie i wykorzystując — jak zwykle — nieuwagę sprzedającej zabrali teczkę ze znaczkami wartości 50 zł., poczem ulotnili się pośpiesznie.

Dla przestrogi innych podajemy, że osobnicy owi mają wygląd wybitnie semicki.

Samochód jako... dentysta

Niesłychana to rzecz, aby taki ciężki przedmiot jak samochód, mógł był spełnić rolę dentysty.

A jednak wypadek taki miał miejsce onegdaj w Żyglinku, pow. Tarnowskie Góry.

Na bawiącego się z rówieśnikami na drodze 9-letniego Pawła Kubanka, wpadł samochód osobowy Śl. 1178, przyczem chłopiec odniósł cięższe obrażenia na ciele i w ustach stracił na raz wszystkie zęby.

Wystraszonego i obolałego chłopaka przewieziono na kurację do szpitala pow. w Tarnowskich Górach.

Bezpośrednio po wypadku szofer ulotnił się jak tchórz, obawiając się widocznie następstw nieostrożnej jazdy.

Bogaty łup

sprytnych włamywaczy

Ubiegłego popołudnia dokonano niezwykle zuchwałego włamania do mieszkania Jana Holeczka przy ul. Mickiewciza 14 w Katowicach.

Po wyłamaniu drzwi nieujęci dotąd sprawcy wyważyli szuflady biurka, skąd wyjęli kasetę żelazną, zawierającą około 9 tys. zł., w tem 5.500 w banknotach po 100 i 500 zł., reszta zaś w różnych monetach złotych i srebrnych oraz w biżuterji.

Włamania tego dokonano pod nieobecność właściciela mieszkania, który przebywał w Bytomiu, pozostawiwszy mieszkanie pod opieką służącej, Anny Splarek. Ta zaś w tym czasie wyszła właśnie do miasta.

Policja głowi się nad wytropieniem sprawców.

A na „zielonej granicy“ dudnią strzały...

Sześciu przemytników wpadło w zasadzkę

Wczorajszej nocy, około godz. 2-ej mieszkańców Rudzkiej Kuźnicy zbudziły ze snu liczne, raz po raz oddawane

strzały karabinowe.

Strzelanina nocna nie jest rzeczą nową dla mieszkańców pogranicznych miejscowości. Są z tem niejako oswojeni.

Mimo tego jednak strzały

wyłowiły ciekawskich,

którzy z zaciekawieniem, niczem w biały dzień, przyglądali się

„zabawie w łapanego“,

jaką przemytnikom urządzili „zielonki“.

Na terenie, gdzie odbywało się owe „polowanie“, zjawiło się niebawem kilku strażników, którzy wespół z patrolą zabrali się raźno do dzieła.

Osaczeni ze wszystkich stron przemytnicy, zrezygnowawszy z zamiaru ucieczki,

wznieśli ręce

na znak, iż się poddają.

Nastąpił dalszy akt — rewizja za bronią i przemytem, który musiano zbierać na przedpolu.

Jak na sześciu zatrzymanych — nie wiele tego było: 20 kg Maggi w płynie, 40 kg. drożdży, nieco galanterji ogólnej wartości 569 złotych.

Oto nazwiska zatrzymanych: **Prus Majnusz i Fr. Osadnik** z Katowic, **Jakób Mondzior** z Bytkowa, **Alfred Kowalski, Józef Maśnica i Jerzy Cieślik** z Rudy Śląskiej.

Przemytników wraz z towarem odprowadzono zwykłą koleją rzeczy do urzędu celnego, gdzie

szmugiel zatrzymano,

przemytników zaś po spisaniu protokółów karnych — zwolniono.

Niefortunnej szóstce przemytniczej grozi

wysoka grzywna

w kwocie 1850 zł.

Czy i z czego zapłacą?

Życie jest ciężkie.

Zasadzka strażników

1 przemytnik ranny reszta zbiegła

Z Rudy donoszą:

W piątek wczesnym rankiem obok kamienia granicznego 136, na odcinku Rudzka Kuźnica natknął się patrol straży granicznej na szajkę przemytników, którzy właśnie przedostali się z towarem przez zieloną granicę. Kiedy przemytnicy sądząc się bezpiecznymi, zdążali szybkim krokiem ku Rudzie, wyskoczyło z ukrycia kilku strażników, zastępując im drogę.

Na widok „zielonków“ przemytnicy rzucili się do ucieczki. W kierunku uciekających dali strażnicy kilka strzałów, przyczem jednym z nich został ranny w plecy Józef Przybyła z Rudy (Nadbytomska 4). Kula ugrzęzła mu w kręgosłupie.

Broczącego silnie krwią Przybyłę przeniesiono na placówkę, dokąd wezwano lekarza dr. Zająca, który po nałożeniu opatrunku polecił przewieźć rannego do szpitala w Goduli.

Towarzyszom Przybyły udało się zbiec.

W czasie ucieczki porzucili oni 4 worki pomarańcz.

Krew na bruku

Onegdaj późnym wieczorem znaleziono na ul. Jagiellońskiej w Król. Hucie w kałuży krwi, nieprzytomną młodą dziewczynę, którą zaopiekowało się pogotowie ratunkowe.

W szpitalu, dokąd nieszczęśliwą odwieziono okazało się, że jest to 26-letnia Władysława Magdziorówna z Pszczyny (Piłsudskiego 18), przybyła do Król. Huty w celu podjęcia zasiłku w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych.

Chorą na gruźlicę płuc i przemęczoną podróżą i skwarem słonecznym dziewczynę spotkał wybuch krwi, objaw bardzo niebezpieczny.

Magdziorówna pozostała na kuracji w szpitalu miejskim w Król. Hucie.

Żeby kózka nie skakała...

W czasie odbywających się na stadjonie w Król. Hucie popisów i konkurencji młodzieży P. W. doznała złamania nogi 13-letnia Aniela Tomaszewska (Wandy 31).

Nieszczęście chciało, że kruche jej kosteczki nie wytrzymały ciężkiej próby i odmówiły posłuszeństwa.

Ofiarę wypadku zabrali rodzice ze sobą.

Podobno stan jej nie budzi najmniejszych obaw.

A to wyrodek...

Chociaż młody „rocznik“, to jednak nie miał w sobie poczucia uczciwości i szacunku dla cudzej własności... a że sposobność stwarza złodzieja, pokwapił się 19-letni Paweł Dziadzia do przytwierdzonej śrubami do dna szafy metalowej kasetki swego brata starszego Wilhelma i kasetkę tę wypróżnił z zawartości, t. j. 650 zł. w banknota i bilonie.

Po tym „wyczynie“ Dziadzia młodszy ulotnił się niczem kamfora.

Wstydzi się teraz brat — brata-złodzieja.

Szuka go policja — narazie bez skutku.

Rzecz wydarzyła się w Wielkich Hajdukach.

Odpowiedzi Czytelnikom

M. S. Boronów. Prośbie Pani czynimy zadość. Co do wylosowanych premjówek, prosimy podać dokładnie o jakie premjówki chodzi; odnosimy bowiem wrażenie, że podała Pani mylnie. Numery wygranych dolarówek podaliśmy w numerze z środy 3 b. m. **Jeśli natomiast chodzi o sprawdzenie, czy wogóle zostały wylosowane, prosimy o dokładne serje i numery obligacyi**

Jak długo znosić jeszcze mamy prowokacje bezczelnych gadzin pruskich?

Królewska Huta, miasto zamieszkałe w 85-ciu procentach przez ludność polską, jest nadal terenem zuchwałych prowokacyj domorosłych bojowców hitlerowskich.

Surowe kary, nakładane niemal codzień przez sądy i władze administracyjne na prowokatorów, nie tylko

nie skutkują,

ale jeszcze zachęcają do dalszych wystąpień. (Widocznie za niski wymiar?)

Znaczy to, że w grę wchodzi jakaś

robota programowa,

zgóry ukartowana, a kto wie, czy nie zapłacona

judaszowskiemi srebrnikami.

Tylko tak pojmować możemy te niepoczytalne wystąpienia ludzi, noszących — niestety — przeważnie nazwiska o brzmieniu czysto-polskiem.

Zwracając przy tej okazji uwagę władz bezpieczeństwa, na ten napozór drobny szczegół, wierzymy, że w tym kierunku zostaną poczynione jaknajbardziej

energiczne dochodzenia,

które przyczynią się do wykrycia źródła tego niezwykle przykrego zjawiska.

I, oto nowa lista „patrjotów" któ rzy

splamili swe nazwiska

niepoczytalnemi wystąpieniami pro hitlerowskiemi.

Za okrzyki na cześć Hitlera w miejscach publicznych ujęła policja **Alfreda Bugle** (Stalowa 16), **Franciszka Grabowskiego** (Krzyżowa 2), z których pierwszy wyraził się, **że „gdy przyjdzie Hitler do Polski to wysadzi Król. Hutę w powietrze",** drugi natomiast wyśmiewał orkiestrę grającą Hymn Państwowy, oświadczając przytem, że „Wir alle sind Deutsche abek keine Polen". Wraz z obydwoma osadzeni zostali w areszcie **Jan Moroniec** (Słowackiego 1) i **Józef Zgubisz** (Ks. Ficka 14) za gorszące wyrażanie się o Polsce i okrzyki „Heil Hitler", oraz **Piotr Pronobis** (Piaskowa 5), który dopuścił się znieważ godła państwowego, depcząc nogami orzełka zdartego z czapki Janowi Kostorzowi. Wreszcie osiedli w areszcie za prowokacyjne okrzyki **Ernest Hildebrand** (Bytomska 89) i **Emanuel Singe** (Bytomska 89).

Notujemy te nazwiska nie gwoli szkodzenia napiętnowanym, lecz ku przestrodze

zarażonych **jadem** hitlerowskim i przepojonych niepoczytalną złością, malkontentów.

Notujemy je li tylko w tym celu, by społeczeństwo polskie

wiedziało i pamiętało

kto jest wart nazwy Polaka, a kto na nią nie zasługuje.

Dla tych ostatnich żywimy tylko pogardę.

Gdy głód skręca kiszki...

— **Biedacy nie jedli już dwa dni.** Biedacy, bo bez pracy i środków do życia — **Alfred** Szywalski (Wandy 25) i **Franciszek** Szuljesz (Gimnazjalna 31) w **Król. Hucie.**

Głodu nie zaspokoi widok zapchanych smakołykami wystaw sklepowych, nie zdusi go perswazja, gdy żołądek domaga się swych praw...

Zmuszeni tym nieprzepartym nakazem żołądka Szywalski i Szuljesz wybrali się na teren szybu „Barbara", skąd mieli wynieść dwie żelazne płyty. Przerzucili je przez płot, okalający kopalnię, dźwigali 200-kilowe ciężary po to jedynie, by wejść w konflikt z surowem prawem.

W komisarjacie II policji, dokąd ich zaprowadzono, przyznali się ze skruchą do winy, podali przytem warunki w jakich dopuścili się kradzieży.

W takich wyjątkowych razach w największym służbiście zadrga serce.

Po spisaniu protokółu obydwu złodziejów z konieczności wypuszczono na wolność.

W Tarnowskich Górach też prowokują

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Spokojne naogół miasteczko jest od kilku dni podekscytowane drobniejszemi prowokacyjnemi wystąpieniami domorosłych hitlerowców, którzy nie gardzą najbrudniejszemi metodami „pracy".

Na murze okalającym budynki Spółki Brackiej przylepiono ub nocy, wielkich rozmiarów afisz, który swą nadzwyczajną pstrokacizną zachęcał po prostu do czytania.

Cóż jednak, kiedy afisz ten uległ... konfiskacie władz, którym przyniósł ów afisz Paweł Czop.

Afisz pokryty był wyzwiskami w języku niemieckim, skierowanemi przeciw władzom polskim, a gloryfikującemi gwałty bojówek hitlerowskich. „Ozdobę" afisza uzupełniała swastyka.

Delegacja handlowa Sowietów przybywa dziś do Katowic

Dzisiejszej soboty przed południem przybywa do Katowic w drodze z Poznania bawiąca od kilku dni w Polsce delegacja handlowa Sowietów.

Przedstawiciele Sowietów pozostaną na Śląsku około dwu dni, przyczem zwiedzą tutejsze kopalnie i huty oraz odbędą szereg konferencji z przedstawicielami sfer gospodarczych.

Sensacyjne aresztowanie założyciela Lufthanzy

Z Bytomia donoszą:

Niezwykłą sensację wywołało tu aresztowanie znanego w najszerszych kołach niemieckiego Śląska, dyr. linji lotniczej von Arnima, jednego z założycieli Lufthanzy.

Na zarządzenie władz prokuratorskich przeprowadzono w ciągu dnie wczorajszego szczegółową rewizje w mieszkaniu prywatnem dr. Arnima i w biurach lotnisk w Bytomiu i Gliwicach, gdzie von Arnim piastował również stanowiska dyrektorskie.

Narazie brak wszelkich szczegółów tej afery, należy jednak przypuszczać, iż chodzi tu o nadużycia natury pieniężnej. Taką pogłoskę przynajmniej lansują oficjalne sfery niemieckie.

Von Arnim został osadzony w więzieniu sądowem.

Na ratunek samobójczyni pośpieszyli ofiarnie dwaj lipinianie

Niezwykły na obecne czasy hart woli i męski charakter wykazali obywatele Lipin, **Józef Falkus i Franciszek Osieślok.**

Przechodzącym wczoraj rano obok stawu w Lipinach rzuciła się w oczy

tonąca i pasująca się z życiem niewiasta.

Bez chwili namysłu dzielni lipinianie pospieszyli topielicy na ratunek i

zdołali ją wybawić od niechybnej śmierci.

Niedoszła samobójczyni okazała się 20-letnia Klara Paszekówna z Lipin (Kościelna 12).

Wybawcy odprowadzili ją do domu. Przyczyną desperackiego kroku miały być

niesnaski rodzinne

na tle nędzy.

Pp. Falkusa i Osieślóka winna spotkać

nagroda w postaci medalu

za ratowanie tonących.

W tym wypadku głos ma p. starosta Szaliński, który niewątpliwie przedstawi dzielnych wiarusów do należnego im odznaczenia.

—):✱:(—

Z alfonsem niema żartów
Pobitego do krwi „zalotnika" znalazła policja

Pod parkanem jednego z ogródków przy ul. ks. Gałeczki w Król. Hucie natknął się patrol policyjny na nieprzytomnego, i broczącego obficie krwią mężczyznę, którym okazał się mieszkaniec Nowego Bytomia, 29-letni Alfons Dondera (Trzeciego maja 19).

Przyprowadzony do przytomności i zawieziony na inspekcję policyjna Dondera po nałożeniu mu opatrunku zeznał, że padł ofiarą napaści jakiegoś zezwierzęconego osobnika, który pobił go do krwi w mieszkaniu nieznanej mu bliżej koryntjanki za to, iż nie posiadał przy sobie więcej, jak 5 złotych. Rozsierdzona bowiem dziewoja, miast go ugościć, wezwała kochanka, który się z nim rozprawił.

Na podstawie zeznań Dondery przytrzymała policja koryntjankę Hildegardę Kacharczykównę, która osadzono w areszcie do ukończenia dochodzeń.

Nie chce ona wyjawić nazwiska krewkiego „obrońcy", za którym wdrożono poszukiwania.

Zygzakiem
Cudowna noc

Wszyscy znają mnie już z tego, że prześladuje mnie chroniczny pech. Czegobym się nie podjął, wszystko zawodzi. Możnaby z powodzeniem zastosować do mnie powiedzenie: „gdyby sobie zakład pogrzebowy otworzył, nikt by nie umarł".

To też trzeba trafu, że wyczytałem właśnie w „Nowym Czasie" o człowieku rozsyłającym bezpłatnie takie broszury, które odsłaniają ukryte w człowieku siły tajemne, zapewniają powodzenie w życiu, przenikanie cudzych myśli i t. p. Nie trzeba dodawać, że w te pędy napisałem, tak jak było wymagane i po otrzymaniu rozpocząłem cudowny okres.

Dyrektor kopalni, gdzie byłem przed redukcją zatrudniony, przejeżdżając przez ulice Katowic a widząc mnie przechodzącego, zatrzymał samochód, pierwszy się ukłonił, zapytał o zdrowie i robił mi wyrzuty dlaczego się kiedy nie pokażę u niego, bo praca przecież dla mnie by się znalazła...

I tak dalej rozwijał się ten nieprawdopodobny sen o szczęściu, aż nagle... zbudziłem się.

Szkoda, piękny sen. Ale w każdym razie napiszę. Jednego się tylko obawiam, jeśli po zaznajomieniu się z tą książką zacznę istotnie odgadywać myśli moich znajomych i przyjaciół, to jeśli oni myślą o mnie, tak jak ja o nich — mogę popełnić zbrodnię.

Nemo.

—):✱:(—

Katowicki „hitlerowiec"

Późną nocą zatrzymała policja na ul. Mickiewicza w Katowicach zawianego jegomościa, który zwrócił na się uwagę wykrzykiwaniem po niezliczone razy dwuch magnetycznych słów: „Heil Hitler".

W komisarjacie I-ym policji, dokąd go sprowadzono, entuzjasta Hitlera wykazał się dowodem osobistym opiewającym na 26-letniego Jerzego Piechowicza z Katowic (Szeroka 3).

Przebudzeniem w areszcie Piechowicz był mocno zdziwiony, a jeszcze więcej przyczyną, dla której dostał się pod opiekę granatowych mundurów

Chociaż Piechowicz starał się

wpłynąć perswazjami,

że słowo „Hitler" nie przeszłoby nawet przez jego usta, został przekazany Dyrekcji Policji celem ukarania.

— Nawet w święto narodowe nie wolno się ululać — mamrotał P. niezadowolony z niemiłego dlań obrotu spra-

—(o)—

Dwa zamachy samobójcze

Z Bielska donoszą: Przebywający od dłuższego czasu w tutejszym szpitalu powszechnym mieszkaniec Bielska 77 letni Józef Ostróżka (Rzeźnicza 20) pozbawił się wczoraj życia przez powieszenie. Przyczyną zamachu samobójczego była nieuleczalna choroba serca i płuc.

Drugi taki zamach samobójczy miał miejsce w Bestwinie pow. Biała, gdzie powiesił się na belce u sufitu 71-letni Jan Faruga, bezrobotny. Przyczyną samobójstwa była skrajna nędza.

—(o)—

Ujęcie bandyty

Z Bielska donoszą: Organa policji państwowej w Białej przytrzymały poszukiwanego za dokonanie napadu rabunkowego pod Skoczowem 21-letniego Józef Suchego, mieszkańca czeskiego Cieszyna. O napadzie tym donieśliśmy w numerze wczorajszym.

Ujęcie Suchego jest dużym sukcesem policji.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Szczęście i brudne talerze

Drobiazgi niweczą często harmonję małżeńską

Dwa lata temu ożeniłem się z panną o 13 lat ode mnie młodszą, bez posagu, lecz

brałem z urody

i sądziłem, że będę szczęśliwy, lecz stało się przeciwnie; w pierwszych miesiącach naszego pożycia okazało się, że moja żona chce mną kierować, a gdy ja jej słuchać nie chcę, zaczyna się kłótnia a nawet dochodzi do bójki, lecz tutaj żona się przekonała, że jestem od niej silniejszy i właśnie

całe moje szczęście.

Muszę nadmienić, że żona jest młoda i niedoświadczona, lubi brudy, gdyż bardzo często potrafi podać jeść w zupełnie niewymytym talerzu. Gdy ja zwrócę uwagę dlaczego talerz niewymyty, rozpoczyna się kłótnia, której ja nie mogę przenieść i nieraz uciekam z domu, byleby uniknąć kłótni; bić się nie chcę ażeby ludzi nie pobudzać do śmiechu i obmów, gdyż było i to, lecz żona wtedy ucieka albo grozi samobójstwem, ja obawiam się tego i pilnuję ją wówczas, natomiast gdy zdenerwuje mnie do ostatniego stopnia, wówczas sama się śmieje.

Kochany Redaktorze, proszę o umieszczenie tego listu w Poradniku i udzielenie mi swej porady jak mam czynić, aby uniknąć kłótni z żoną i dobrze żyć z nią, gdyż żona bardzo mi się podoba i kocham ją, lecz charakter jej i język są mi straszne, a co gorsze, lubi bardzo kłamstwo, czego ja nie znoszę.

St. Ł.

Kochany Panie, niebardzo to ładnie, że dał Pan poznać młodej mał żonce siłę swojej ręki, ale cóż... stało się! A zresztą kto wie czy nie ma Pan racji, że gdyby nie — to żona waliłaby Pana codzień ile się zmieści. Bywa tak, bywa. Przeto przejdźmy nad Pańską „energją" do porządku i zastanówmy się co robić dalej. Przecież stale nie może Pan wojować z żoną, a trudno znowu namawiać Pana do jadania na brudnych talerzach. Ja bym radził w tym wypadku zastosować taką metodę. Skoro otrzyma Pan nieapetycznie podane jedzenie, odsunąć talerz i pójść na obiad do restauracji.

Niewiasty są bardzo wrażliwe na nadprogramowe wydatki i takie uderzenie po kieszeni, z pewnością dotknie ją bardzo.

Pozatem musi Pan się liczyć bardzo z tem, że żona jest od Pana o wiele młodsza i wady jej mogą wypływać poprostu z braku odpowiedniego wychowania i przykładu.

A co zatem idzie przy zauważeniu czegoś niewłaściwego nie powinien Pan się z nią kłócić, ale w najoględniejszej formie starać się pouczyć ją jak być powinno.

Przypuszczam, że ojciec Pańskiej żony musiał być nielada „pantoflarzem", mamusia rządziła domem, a kto wie czy wychodzącej za mąż córce nie dała instrukcyj w tym kierunku, czy nie pouczyła, że męża i służbę trzeba trzymać krótko.

Musi Pan wytłumaczyć żonie, że poglądy „mamusi" są przestarzałe, że małżeństwo to spółka dwóch najlepszych przyjaciół, którzy wzajemnie ufać sobie muszą, i z których żaden nie ma potrzeby drugim rządzić.

Myślę, że dojdziecie Państwo z czasem do wzajemnego zrozumienia się, tylko musi Pan zdążać do tego powoli i taktownie. Zwracać uwagę na rzeczy ważniejsze, nad głupstwami przechodzić do porządku.

POZWOLENIE NA ZDRADĘ

Mam lat 24, jestem mężatką, mam dwoje dzieci, wyszłam zamąż bez miłości za starszego o 17 lat męża, który — muszę zaznaczyć — jest dobry, lecz rok temu dał powody pierwszy do zdrady. Nie będę opisywać szczegółowo, gdyż uważam, że tem nudzę, ale stwierdzam krótko, że był w objęciach innej kobiety, ale to mało, nie przyznał się do tego i jeszcze przy niej podniósł na mnie rękę. Wybaczyłam, lecz od tej pory poczułam żal do niego i szukałam towarzystwa i zapomnienia, a nawet grałam na nerwach innym mężczyznom.

Dwa lata temu zakochałam się w chłopcu i on we mnie, wyrzekłam się tej miłości, on wyjechał, a ja, która byłam zawsze szczerą i otwartą, zostałam okłamaną i maltretowaną przez kobietę, która dużo już przeżyła.

A więc zaczęły się randki z obcymi mężczyznami. Ludziom to się nie podobało, plotki, intrygi i t. d. Uspokoiłam się, powiedziałam dość igrać i łamać życie sobie i komu nadaremnie, więc siedzę, staram się być dobrą żoną i matką, lecz chwilami życie me staje się coraz cięższe. Choć nieraz bieda doskwiera, lecz nie lękam się tego i nie wymagam ponad stan.

Zajęłam się pracą gospodarską i takby już było, ale razu pewnego jestem u znajomych, spotykam po 2 latach tego, którego kochałam. Zdrętwiałam i on też, na drugi dzień spotkanie, lecz bez wyznania, za parę dni rozwinęła się do tego stopnia miłość, iż żyć bez siebie nie możemy. Ja po spotkaniu uprzedziłam męża, iż kocham kogo innego i napewno zdradzę, żeby pozwolił, lecz zabronił. A więc postanowiłam nie zdradzać, gdyż jestem matką, lecz wyrzeknąć się nie wyrzeknę, chciałam żeby pozwolił od czasu do czasu widywać lub tylko pisać. Decyzja nasza była taka, żeby on przyszedł i pomówił z mężem. Wyznaczyliśmy termin miesięczny, jeżeli ja nie zapomnę o tamtym, mąż ma napisać do niego. Ale czuję, że się rozegra tragedja, gdyż mąż teraz na ręku mnie nosi. Ja go poważam, lecz całą duszą jestem przy tamtym. Zbliża się miesiąc, a ja się nie zmieniam.

Radź Panie Gawędo co uczynić, czy się rozejść a dzieci niech babcia chowa, czy cierpieć i schnąć z tęsknoty.

M. W.

— Dziwne rzeczy dzieją się w waszem małżeństwie. Jakto? Pani się zwraca do męża żeby dał pozwolenie na zdradę? Zdrada się nie odbywa, ponieważ mąż się „nie zgadza"? Tego jeszcze nie było!

Postępowanie męża Pani dowodzi, że jest on człowiekiem niezwykle opanowanym, i musi Panią bardzo kochać, że zgadza się na jakiekolwiek pertraktacje z „tym trzecim".

To prawda, że poczucie winy wobec Pani, może go do tego skłaniać, ale przecież wybaczyła mu Pani, i nie wolno go tak teraz dręczyć, za minioną i już nie powtarzającą się przeszłość.

Ale jeśli nawet pominiemy to, zbrodnią byłoby oddawać dzieci na wychowanie. Pani świętym obowiązkiem jest żyć dla ich szczęścia, romantyczne hece o usychającem sercu zostawiając dla panien, wdów i rozwódek.

Jeśli miesiąc Pani nie zmienił, trzeba poczekać drugi, a zapomnienie przyjdzie napewno.

Mąż Pani byłby człowiekiem niesłychanie naiwnym i pozbawionym ambicji, żeby pisał do swego rywala, lub bawił się z nim w jakieś rozmówki. Dość tego proszę Pani. Życie to nie zabawka, trzeba wreszcie odnieść się do niego poważnie, a kochanków zostawić dla osóbek lekkiego prowadzenia się. Pani jako mężatce i matce nawet myśleć o tem nie wypada.

Co czytać?

Mnóstwo niespodzianek i świetnych okazyj przynosi numer kwietniowy „Co czytać" (nakład Gebethnera i Wolffa). Na 72 stronicach gęstego druku znajdujemy tysiące tytułów książek, których ceny w związku z „Tanim Tygodniem" (od 27.4 do 10.5) zostały obniżone w rozmiarach dotychczas niepraktykowanych — np. ze zł. 10 na 80 gr.

A są to książki naprawdę wartościowe, mnóstwo tu dzieł dużej wartości antykwarycznej, które od lat uchodziły za wyczerpane. Każdy czytelnik znajdzie wyjątkową okazję do założenia sobie lub dokompletowania biblioteki z dziedziny własnej pracy zawodowej i z tych dziedzin nauki, literatury i sztuki, które go interesują. Dodajmy, że „Co czytać" otrzymuje się *bezpłatnie* we wszystkich księgarniach.

Groźny pożar lasu
Żołnierz poparzony w czasie ratunku

Wczoraj w południe, o godz. 12-ej, w Muchowcu, w lesie należącym do zakładów Hohenlohego wybuchł groźny pożar wzniecony prawdopodobnie przez koczujących tam bezdomnych.

Szybko rozprzestrzeniający się ogień objął znaczną połać, około półtora km. kwadratowego, młodego lasu, na przestrzeni od leśniczówki po strzelnicę. Na ratunek zawezwano straże pożarne z Katowic, Załęża, Brynowa i Giszowca, jak również kompanję 73 p. p. stacjonowanego w Katowicach.

W toku akcji ratowniczej, która była nad wyraz utrudniona, sprzyjającym rozwojowi pożaru wiatrem, odniósł ciężkie poparzenia, biorący w niej udział żołnierz, szeregowiec 73 p. p. Jan Kuźma, którego przewieziono do szpitala.

Po kilku godzinach ogień zdołano opanować i zapobiec jego dalszemu rozszerzaniu się. Szkody wyrządzone są bardzo znaczne.

Zamiast rozkoszy -- nożem w rękę
Krwawa przygoda niedoszłego amanta

Ubiegłej nocy klatka schodowa domu Nr. 50 przy ul. Ligota Górnicza w Król. Hucie była widownią krwawej sceny, jaka się rozegrała między lokatorem tegoż domu Wilhelmem Steindorfem iprzybyłym w nocne odwiedziny do zamieszkałej u St. koryntjanki Bronisławy Krysakówny — mieszkańcem Świętochłowic, niejakim Banertem.

Spotkawszy się z stanowczą odmową wywołania Krysakówny Banert, nie licząc się z konsekwencjami, dobył z kieszeni noża, którego ostrze dwukrotnie zatopił w ręce Steindorfa, poczem uciekł.

Ofiarę krwawego zbira przewieziono do szpitala miejskiego do opatrunku, poczem powrócił w zacisze domowego ogniska.

Banert ukrywa się skrzętnie przed policją.

Nieudana wyprawa włamywaczy

Onegdaj w nocy jacyś śmiałkowie dostali się przy pomocy wytrycha do biur firmy Mędlewski przy ul. Sokolskiej 3 w Katowicach. Po dokładnem przeszukaniu szuflad biurek i szaf, które siłą otworzyli, niczego nie znalazłszy rabusie przenieśli się do mieszczącego się w sąsiedztwie biura fabryki likierów Klonowskiego. Prawdopodobnie spłoszeni przez stróża nocnego porzucili „robotę" i czmychnęli niczego nie zabierając.

Komornik bez głowy

Powracając onegdaj z zajęć służbowych trawmajem z Królewskiej Huty do Katowic komornik sądu grodzkiego w Król. Hucie, p. Jakób Dziadzko (Ktowice, Kościuszki 16) zamyślił się widocznie nad dolą swych klientów, dość że zapomniał swą teczkę z aktami sądowemi w tramwaju. Znalazłszy się na ulicy p. komornik zauważył brak teczki z ważnemi papierami, gdy jednak powrócił do tramwaju, teczki już nie było.

Kto zwróci p. komornikowi wartościową zgubę?

Otruty
przez denaturat niemiecki

Do mieszkańca Nowych Hajduk, Antoniego Loski (Górnicza 19) przybył wczoraj w odwiedziny jego przyjaciel 69-letni Jan Kołodziej, inwalida górniczy Król. Huty (Mieleckiego 6). Loska poczęstował Kołodzieja wódką, po spożyciu której gość padł martwy na ziemię.

Okazało się, że wódkę Loska nabył na drodze nielegalnej i że był to denaturat niemiecki. Zwłoki odwieziono do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

Policja prowadzi dochodzenie w sprawie wypadku.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Andrzej Lewek, Brzeziny Śl. W ułożonej przez Pana piosence brak zasadniczych rzeczy: rymu i rytmu. Na te szczegóły zwrócił Pan najmniej uwagi. Najlepiej Pan uczyni zwracając się z wierszem do któregoś z kierowników ruchu śpiewackiego, który Panu wyjaśni na czem polegają te braki ewent. pomoże w ich usunięciu. W formie obecnej byłoby b. trudno podłożyć Pański tekst pod melodję znanej zresztą piosenki. Proszę nie zrażać się tym niepowodzeniem. Może następna próba talentu będzie lepsza.

Wojownicza rodzina Gesundheitów

Poniosła karę za bójkę z komornikiem i policją

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadała wczoraj znana na terenie Mysłowic rodzina Gesundheitów, staczająca od kilku już lat homeryckie boje z miejscowym komornikiem sądowym, Górskim.

Przedmiotem rozprawy było zajście, jakie miało miejsce ostatniego stycznia r. b. w mieszkaniu Gesundheitów. Mianowicie kiedy przybył tam w asyście policji komornik Górski, domagając się by Saba Gesundheit udała się z nim do sądu, celem złożenia przysięgi manifestacyjnej, ta udała się do swego pokoju, tam rozebrała się, położyła do łóżka, kpiąc sobie z policji.

W międzyczasie reszta członków rodziny uzbroiła się w łopaty, haki i grabie i gdy policja przemocą dostała się do mieszkania, rzuciła się na funkcjonarjuszy policyjnych, zadając im razy cielesne. Dopiero zawezwana dalsza pomoc pałkami gumowemi uśmierzyła domowników.

Przesłuchani świadkowie w czasie dzisiejszej rozprawy z wyjątkiem jednego potwierdzili zarzuty objęte aktem oskarżenia, tylko niejaka Ruchla Kostenberg przedstawiła zajście inaczej, w związku z czem na wniosek prokuratora sąd zarządził natychmiastowe aresztowanie.

Podczas rozprawy sądowej Saba Gesundheit za niestosowne zachowanie się została skazana na trzydniowy natychmiastowy areszt.

W wyniku rozprawy zasądzono ją pozatem na 7 miesięcy więzienia, zaś dalszych członków rodziny, mianowicie Izaaka Gesundheita na 6 i pół miesięcy, a Edzię Gesundheit na 150 złotych grzywny. Rozprawie przewodniczył sędzia sądu okręgowego dr. Lenert.

W czasie rozprawy nie brakło też komicznych momentów.

„Prezydent dywanów" - Zygmunt Goldfaden

na gołej ławie oskarżonych



W dniu dzisiejszym nastąpi wznowienie sensacyjnego procesu pomysłowej i ustosunkowanej trójki Kłeczkowa — Goldfaden — Skonieczna, przerwanej dla zawezwania świadków na wniosek obrony, w dniu 24 kwietnia r. b.

Największe stosunkowo zainteresowanie budzi osoba Goldfadena, którego pomysłowe kanty na terenie międzynarodowym stały się do tego stopnia głośne, że włączono ich opis do cyklu najbardziej pomysłowych oszustów świata.

Goldfaden po dzień dzisiejszy wykazuje dużą dbałość o swój wygląd zewnętrzny, przyczem nie można zapominać, że kiedy aresztowano go za oszustwa w Berlinie, znaleziono u niego w czasie rewizji zgórą 300 garniturów ubrań i ponad 1000 koszul jedwabnych.

O wielkiem zainteresowaniu procesem świadczy liczne przybycie przedstawicieli prasy i to nawet zagranicznej.

Rosną wkłady oszczędnościowe w K.K.O.

(Komunalna Kasa Oszczedności)

Podczas otwarcia Targów Poznańskich Minister Przemysłu i Handlu Zarzycki stwierdził, że znajdujemy się w przededniu nastania lepszych czasów, poprawy konjunktury, oraz powrotu zaufania wzajemnego, które jest podstawą wszelkiej współpracy i dalszego rozwoju.

Stwierdzeniem powyższych słów jest wzrost wkładów w instytucjach finansowych, w szczególności zaś w K. K. O.

Ruch wkładów oszczędnościowych w K. K. O. (Komunalne Kasy Oszczędności) Województwa Śląskiego wykazuje w ciągu I kwartału 1933 r. znaczną zwyżkę.

W dniu 31.XII 1932 r. wynosiły wkłady złożone w 18-tu Śląskich Kasach Oszczędności 97.843.447.55 zł.

W dniu 31.I 1933 r.	100.495.667.17 zł.
„ 28.II „	103.058.552.62 zł.
„ 31.III „	103.516.255.72 zł.

Przyrost więc wynosi z góra 5 i pół miljona złotych.

Cyfry te nie pozwalają wątpić w to, że wielka armja oszczędzających nie straciła zaufania w K. K. O., gdzie umieściła ciężko zapracowane grosze, wręcz przeciwnie, dała dowód, że Komunalne Kasy Oszczędności cieszą się nadal pełnym zaufaniem i poparciem.

Każdy dobry i zdrowo w przyszłość patrzący obywatel, któremu zależy na wzroście potęgi gospodarczej państwa i pewniejszej własnej przyszłości, powinien więc iść śladem tych 100 tys. rzeszy oszczędzających w K. K. O. i stanąć razem z nimi w jednym szeregu.

Pamiętajmy, że każdy grosz ulokowany w K. K. O. zapewni zysk w postaci wysokich odsetek i utrwali potęgę gospodarczą Państwa. — *Th.*

Dr. Zygmunt Hofmokl - Ostrowski

On czy ona?

(Czy nie pomyłka sądowa)

PROTOKÓŁ BADANIA

Dnia 23. 6. 1930 r. przeze mnie st. wyw. T. Kropiwko z Wydziału Śledczego, pow. Warszawskiego, zbadany został w charakterze obwinionego: **Gołębiowski Michał,** syn Mateusza i Małgorzaty, lat 25, rzym.-katolik, kawaler, piśmienny, rolnik, sądownie rzekomo niekarany, zam. i urodzony we wsi Wojcieszyn, gm. Ożarów, pow. Warszawskiego, zeznał:

Od m. grudnia r. ub. bywam w mieszkaniu Sumków z przerwami, t. j., kiedy jest praca to nawet i nocuję u nich, a kiedy pracy niema, to chodzę na noc do domu. Do Sumków przychodziłem w zamiarach żenić się z ich córką, Marjanną, przytem pracowałem u nich w gruncie, zapłaty żadnej nie pobierałem. Przed zapoznaniem się z Marjanną Sumkówną, żyłem z Władysławą Milejówną, zam. we wsi Wojcieszyn, do której przychodziłem 8 lat. Milejówna miała dziecko przed miesiącem, lecz nie ze mną, a z kim, tego nie wiem. Jan Sumka nie zarzucał mi nic złego, że Milejówna miała ze mną dzieciaka i wogóle był do mnie dobrze usposobiony. W nocy z dnia 20—21 6. 30 r., t. j. z piątku na sobotę spałem u Sumków. W piątek, t. j. 20. 6. 1930 r. do obiadu kosiłem koniczynę, po skoszeniu koniczyny chciałem pójść do domu z tego względu, że rodzice mi mówili, bym robił u nich w domu, lecz Sumka Jan powiedział mi: „Nie chodź do domu, będziesz kosił siano po obiedzie". Na prośbę Jana Sumki zostałem się. Po obiedzie, t. j. w piątek dnia 20. 6. 30 r. kosiłem siano do wieczora, zaś Jan Sumka grabił koniczynę. Po skończonej robocie udałem się wraz z całą rodziną Sumki do ich mieszkania i jedliśmy kolację. Jan Sumka widziałem, że nosił z pola grabie, a czy widły nosił tego nie widziałem, gdyż szedł za mną. Po spożyciu kolacji położyłem się spać na łóżko, stojące w drugiem mieszkaniu i usnąłem. Przed udaniem się na spoczynek, widziałem jak żona Jana Sumki, szykowała wóz, gdyż ja go sam nasmarowałem i miała jechać do Warszawy po domowe produkty. **O której godzinie Sumkowa pojechała do Warszawy, tego nie wiem, ponieważ już spałem.** W całym domu zostałem się ja, narzeczona moja Marjanna, służąca i najmłodsza córeczka, Henia. **W nocy nie byłem przez nikogo budzony, dopiero około godz. 5-ej rano zostałem zbudzony przez Marjannę.** Kiedy zostałem obudzony przez nią, powiedziała mi: „Wstań, bo już jest czas". Ja się ubrałem i pytałem się, gdzie moje buty są, na co Marjanna powiedziała, że ojciec ubrał je i poszedł pilnować koniczynę, a dlatego ubrał moje buty, bo jego codzienne duże buty były u szewca, a świąteczne są zamałe. Ponieważ, że nie miałem butów na dwór wyszłem boso i udałem sie do drwalni klepać kosę, zaś Marjanna wraz ze służącą poszły wypędzić krowy z obory na pastwisko. Ja będąc w drwalni, po upływie przypuszczalnie pół godziny, klepiąc kosę, Marjanna przybiegła do zagrody z krzykiem, ja się zapytałem „co jest" na co mi Marjanna odpowiedziała „ojca zabili". Ja pobiegłem na pole i widziałem Sumkę, leżącego nieżywego na konicznynie, twarzą do ziemi skulony, bez kożucha. gdzie się podział kożuch tego nie wiem. Stara Sumkowa przyjechała z Warszawy około godziny 12 po południu dn. 21. 6. 30 r. Z Marjanną Sumkówną nie miałem bliższych stosunków. Z wojska przybyłem już minęło dwa lata. Nie zaprzeczam, że miałem rewolwer bębenkowy 6-cio strzałowy, gdyż takowy znalazłem, będąc na pastwisku, rewolwer ten został mi wyciągnięty z kieszeni, gdy byłem pijany w zabawie. Po tym rewolwerze miałem drugi rewolwer automatyczny, który to znalazłem przed rokiem w śmieciach, przywiezionych z Warszawy, podczas wyładowania takowych z woza na swoim podwórzu. Z wspomnianego rewolweru nie strzelałem, strzelałem tylko po przyjściu z wojska z bębenkowego rewolweru. Rewolwer automatyczny dałem przed 3-ma miesiącami Stefanowi Grotowi, zam. we wsi Koczargi - Nowe i ten mi miał dać za to butelkę wódki, lecz wódki nie dał, a to dlatego, że jest popsuty. W porze wiosennej spotkałem się z Władysławą Milejówną i ta namawiała mnie, bym się z nią ożenił, na co ja jej odpowiedziałem, miej pretensje do swego ojca, Zaprzeczam jakobym miał wydobyć z kieszeni rewolwer i zagrozić jej śmiercią. Na Sumki polu nigdy ja nie strzelałem. Przez czas mojej obecności Sumka wychodził na dwór dopilnować gospodarstwo, ale to tylko z wieczora, do czasu pójścia spać. W dniu 20. 6. 30 r., t. j. w piątek Jan Sumka mówił w obecności całej rodziny, że trzeba pójść popilnować koniczyne, na co ja się odezwałem „to ja pójdę", zaś Sumka powiedział: „Poco ty masz iść, tyś się cały dzień narobił, kładź się spać, ja sam pójdę", **lecz czy poszedł tego nie wiem, gdyż się położyłem spać do drugiego pokoju,** a żona, córka Marjanna i córka Henia, oraz służąca Andzia zostały w kuchni wraz z Janem Sumka. Władysława Milejówna była oficjalną moja narzeczoną, gdyż była zapowiedź. Z Marjanną Sumkówną zapowiedzi nie było. Ślub mój z Marjanną miał się odbyć po robotach, na jesieni. Do dokonania zabójstwa Jana Sumki nie przyznaję się. To wszystko.

Protokółował i badał (—) podpis nieczytelny.

Odczytano (—) Michał Gołębiowski.

Dalszy ciąg jutro.

Poradnik dla rolników i ogrodników działkowych

Wskazania na miesiąc maj

Dział rolniczy

UPRAWA BULWY

Bulwa jest doskonałą karmą dla trzody i bydła. Liście jej i młodsze łodygi stanowią dobrą paszę dla owiec. Bulwę sadzi się na byle jakim gruncie, w rzędy, oddalone ok. pół metra, a co 30 cm. w rzędzie. Pędy wyrastają wkrótce w górę i głuszą chwasty, co jest wielką zaletą tej rośliny. Okopanie bardzo silnie podnosi plon bulwy. Zbiór wypada w późnej jesieni i może trwać długo, ponieważ bulwy nie marzną w ziemi. Przy kopaniu jesiennem można zostawić po jednej bulwie na miejscu, aby na drugi rok odrosła.

SIEW KUKURYDZY

Kukurydza jest nadzwyczaj pożywnym środkiem karmowym. Z zasiewem kukurydzy czekać, aż obawa przymrozków minie. Rola musi być dobrze uprawiona i użyźniona. Nawozów sztucznych pod kukurydzę używa się rzadko i chyba tylko gdy nawóz był przeorany dopiero na wiosnę. Wtedy dajemy siarczanu amonu albo saletry po 75 do 100 kg. na morgę, aby dostarczyć gotowego produktu azotowego, nim się obornik rozłoży. Siew kukurydzy powinien być tylko rzędowy. Po siewie rzutowym nie da się kukurydzy opleć z chwastów. Rzędy przy sadzeniu ręcznem 40—50 cm.; w rzędach sieje się ręką pod znacznik co 20—25 cm., 2—3 ziarn w dołek, zrobiony zębem znacznika, który wyznacza rzędy. Ziarno przykryć na głębokość 3—5 cm. Drobni rolnicy stosują sadzenie za pługiem, w skibę co trzecią lub co drugą, przykrywając skibę następną, jak przy sadzeniu ziemniaków. Na paszę używa się odmian wysokich, wielkich, amerykańskich jak koński ząb, zwykły albo też żółty.

SIEW GRYKI

Gryka jest rośliną mało wymagającą, udaje się na każdym gruncie, byle nie podmokłym i nie wymaga specjalnej żyzności gleby. Gryka doskonale udaje się na glebach żytnich i bardzo dobrze głuszy chwasty. Roślina ta jest natomiast bardzo czuła na zimno. Na paszę lepszą jest odmiana, zwana tatarką, ponieważ jest bardzo plenna. Na morgę roli żyznej wychodzi przy siewie 20 garncy, na jałowej 25 garncy. Gryka nadaje się do obsiewu gorszych pól, oraz dla obsiewu po przepadłych w zimie oziminach. Siać po 15 maja.

SIEW PROSA

Proso jest bardzo wrażliwe na przymrozki, dlatego też siać je dopiero po połowie maja; doskonale za to wytrzymuje suszę, lubi grunt pulchny, próchniczy. Proso należy siać w roli wyczyszczonej z chwastów, szczególnie z perzu, ponieważ roślina ta początkowo rośnie bardzo powoli. Uprawa winna być głęboka, proso bowiem dość głęboko się zakorzenia. O ile jest śnieć na ziarnie prosa, to przed siewem „wybajcować“ je w następujący sposób. Bierze się pół kg. sinego kamienia na 50 litrów wody i tym roztworem zalewa się ziarno. Na roli pulchnej i uprawnej wystarczy 4 garnce na morgę, na zwięzłych i gorszych — 6 garncy. Siew ręczny przykrywa się bronowaniem, a gdy pora sucha, trzeba przywałkować. Lepszy jednak jest siew rzędowy. Odległość rzędów na żyznej roli 20 cm., a nawet 30 cm., a na jałowej 15 cm. Po zasiewie rzędowym na polach sypkich zwałkować na zwięzłych zaś tylko wtedy, gdy jest bardzo sucho, aby w ten sposób przyśpieszyć wzejście. O ile po zasiewie spadnie deszcz i wytworzy skorupę, trzeba puścić bronę, aby ją pokruszyć.

SIEW LNU

Len wymaga dobrej uprawy, ciągłej staranności i dużej wilgoci. Wysiewa się na morgę na cienkie włókno półtora do dwóch korcy, to jest na 1 ha. 200—300 kg., przyczem im gęściej się posieje, tem włókno jest cieńsze. Chcąc otrzymać włókno dość dobre i przytem nasienie, sieje się mniej, t. j. 32—40 garncy na morgę. Na otrzymanie dobrego nasienia wystarczy 30 garncy. Siejąc rzędowo, odstępy rzędów 10—15 cm. Po siewie przykrywa się ziarno płytko broną drewnianą i przywałkowuje; na małych kawałkach roli starannie przykryć grabiami.

Dział ogrodniczy

W SADZIE

W suszę podlewać świeżo posadzone drzewka i krzewy, stale wzruszając zbitą powierzchnię ziemi. Rankami strząść z drzew na płachty kwieciaka jabłkowca i chrabąszcze. Usychające na wierzchołkach gałązki wiśni, t. zw. monilję, ścinać i palić. Na pniach zakładać opaski lepne (paski papieru smarowane specjalnym lepem), aby szkodniki, wędrujące w koronę drzewa, lub do ziemi w celu złożenia jajeczek lub przeobrażenia się, zostały zniszczone. W tym miesiącu kończy się okres odpowiedni do szczepienia i przeszczepiania, z wyjątkiem kożuchówki, którą można stosować, gdy kora dobrze odstaje. Bardzo jest wskazane zasilanie sztucznemi nawozami azotowemi, np. saletrą, pogłównie, co wzbogaca rośliny w zieleń, nie należy jednak stosować saletry np. pod truskawki, które można saletrować dopiero po owocowaniu. Często występującego na agreście mączniaka zwalczać, skrapiając krzaki c 10—15 dni roztworem sody krystalicznej. W razie obawy przymrozków palić o świcie od strony wiatru ogniska z materjałów dymnych (np. odpadki z garbarni), które łagodzą przejście od chłodu nocy do ciepła słonecznego, na co szczególnie wrażliwe są kwiaty. Morele i brzoskwinie, hodowane pod ścianami, rozpinać.

W OGRODZIE WARZYWNYM

Wszystkie siewy winny być skończone w tym miesiącu, jedynie rzodkiewkę powtarzać co 3 tygodnie, wybierając pod nią miejsca ocienione. Zaraz po 15 kwietnia, t. j. po obawie przymrozków, siać ogórki, kukurydzę, i fasolę, sadzić do gruntu pomidory i inne warzywa. Szykować paliki i wiązadła (np. rafję lub witki wierzbowe) do pomidorów, jeśli nie są hodowane na kopcach; tyczki do grochu i fasoli, jeśli są w odmianach pnących. Należy koniecznie przerywać zawczasu wzeszłe warzywa, jak marchew, pietruszkę, buraki (wyjętą rozsadę tych ostatnich można zużytkować, sadząc na nowym zagonie.). Tam, gdzie rozsada się nie przyjęła, dosadzamy z zapasu, podlewając po posadzeniu. Zbiór rabarbaru i szparagów z ograniczeniem czasu zbioru zależnie od wieku plantacji; uważnie wycinać szparagi, aby były długie, z główkami, i aby nie kaleczyć karpy. Warzywa hodowane na liść, np. kapusta, rabarbar, saletrować pogłównie, t. j. poszczególne rośliny. Można mieszać saletrę z solą potasową. Nadmiar nawozów sztucznych szkodzi roślinom. Inspekty z ogórkami i pozostałemi warzywami wietrzyć i cieniować, aby ich nie przypalić i uniknąć pojawienia się mszyc.

W OGRODZIE OZDOBNYM

Kończyć obsadzane rabatów i kwietników, pamiętać o bylinach, t. j. trwałych roślinach kwiatowych, stanowiących ozdobę ogrodu od wczesnej wiosny do późnej jesieni, wiele z nich bowiem nie wymaga wyjmowania z gruntu na zimę. Ścieżki i aleje muszą być wygracowane i wygrabione, a kanty trawników równo obcięte. Świeżo zasadzone kwiaty i młode trawniki w razie suszy podlewać. Drzewa i krzewy ozdobne, kwiaty roczne i byliny, oraz trawniki dają doskonały rezultat przy zastosowaniu nawozów sztucznych poza stosowaniem nawozów naturalnych.

W PASIECE

W słoneczne dnie przeglądać gniazda, sprawdzając ilość woszczyny trutowej i usuwając jej nadmiar. W razie późnej wiosny i słabego kwitnienia roślin miododajnych podkarmiać słabsze pnie. Czerw i jego rodzaj wskazują na obecność i rodzaj matki. Pnie otulać starannie poduszkami, aby miały temperaturę, potrzebną matce do czerwienia. Wyloty stopniowo powiększać.

Repertuar Teatru Polskiego

Sobota, 6.5 o godz. 16: „U Mety“ (dla szkół). O godz. 20: „Przekupka warszawska“.

Niedziela, 7.5 o godz. 16-ej „Golgota“; o godz. 20-ej „Izabella“ (wstęp oper. warszawskiej).

Poniedziałek, 8.5 o godz. 20-ej „Izabella“ (wstęp oper. warsz.).

SENSACJA SEZONU

„FRAULEIN DOCTOR“

„Fräulein Doctor“ to tytuł sensacyjnej sztuki w 6 obrazach Jerzego Tepy. Sztuka, a raczej faktomontaż ten obiegł wszystkie większe sceny polskie, zdobywając wszędzie niepowszedni sukces. Wszystkie teatry polskie staczały formalną walkę o zdobycie pierwszeństwa w wystawieniu tego dzieła, a nawet dwa teatry poznańskie wytoczyły sobie proces karny o rozstrzygnięcie wyłącznego prawa wystawienia „Fräulein Doctor“. W naszym teatrze premjera tej głośnej obecnie sztuki odbędzie się w środę 10 b. m.

„Fräulein Doctor“ to 6 fragmentów biograficznych słynnego i najniebezpieczniejszego szpiega niemieckiego Anny Marji Lesser, która jeszcze dziś żyje w Szwajcarji, gdzie w cichym zakątku pragnie ukoić w morfinie straszne wspomnienia czasów minionej wojny. Jako postać w sztuce jest jedyną kobietą akcji, poza nią tylko oficerowie, agenci wywiadu, szpiedzy. Berlin, Bruksela, Paryż, Verdun. Akcja szybka, prosta i interesująca, daje dokładny obraz, jak bronią walczyli Niemcy.

Reżyserję tego sensacyjnego utworu powierzono reżyserowi Biesiadeckiemu. Tytułowa postać odtworzy w poszczególnych przedstawieniach pozyskana dla celów gościnnych występów p. Janina Piaskowska, oraz p. Teresa Marecka. „Fräulein Dockor“ będzie niewątpliwie „gwoździem sezonu“ ze względu na niezmiernie ciekawą i fascynującą treść.

„PRZEKUPKA WARSZAWSKA“

Dziś, w sobotę 6 b. m. o godz. 20-ej po raz drugi przepiękny obraz historyczny w 4 aktach i 5 odsłonach A. Bełcikowskiego „Przekupka warszawska“, której bohaterką jest biedna dziewczyna warszawska, Magda, w świetnej interpretacji Biesiadeckiej.

RADJO

Katowice, Sobota, 6 maja 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10 Koncert z płyt gramofon. 13.05: Komunikat gospodarczy. 13.10: Komunikat meteorolog. 13.15: Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Podwórzaki“. 16.00: Hejnał i pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.20: Intermezzo muzyczne. 16.40: „Bronisław Piłsudski na Sachalinie i w Japonji“. 17.00: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.40: Odczyt z Warszawy. 18.00: Transmisja Nabożeństwa Majowego z Kaplicy Matki Boskiej na Jasnej Górze. 19.00: Rozmaitości. 19.10: „Co to jest geometrja nieeuklidesowa?“ 19.30: „Na widnokręgu“. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy i wiadomości sportowe. 22.05: Koncert Chopinowski. 22.40: Feljeton. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka taneczna. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na „Wyspie Niedźwiedziej“. 23.35 — 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

Katowice, Niedziela, 7 maja 1933 r.

10.00: Transmisja Nabożeństwa ze Lwowa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Poranek muzyczny z Filharm. Warsz. W przerwie: „Ogrody działkowe a bezrobocie“. 14.00: „Udział Państwowego Banku Rolnego w Rządowej akcji pomocy dla rolnictwa“. 14.20: Muzyka z Warszawy. 14.40: Ks. dr. Antoni Marchewka: „Dlaczego trzeba się modlić?“ 14.55: Skrzynka pocztowa. 15.10: Muzyka z Warszawy. 16.00: Program dla młodzieży: „Co się dzieje na świecie“ i Feljeton p. t. „Polowanie na wieloryby“. 16.25: Pieśni majowe z Wieży Marjackiej w Krakowie. 16.45: „Głosy przyrody w gorącym lesie jawajskim“. 17.00: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Muzyka lekka. 18.30: Prof. Stanisław Ligoń: „Bery i bojki śląskie“. 19.00: Rozmaitości. 19.10: Intermezzo muzyczne. 19.20: Słuchowisko: „Smaczny chleb kłamstwa“. 19.55: Komunikaty sportowe. 20.00: Audycja wesoła z Warszawy. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10: Koncert wieczorny z Warszawy. 22.25: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna (płyty).

Jak kamień w wodę
sczezł oszust obligacyjny

Do katowickiego wydziału śledczego wpłynęło doniesienie Centralnej Kasy Pożyczkowej w Krakowie na zamieszkałego ostatnio w Katowicach (Pawła 7) Antoniego Kwiatkowskiego, zatrudnionego w tej instytucji w charakterze agenta do sprzedaży obligacyj państwowych pożyczek.

Jak wynika z doniesenia, Kwiatkowski dopuścił się szeregu oszukańczych manipulacyj powierzonemi mu do sprzedaży obligacjami, a ponadto nieupowaniony do kwitowania gotówki, inkasował ją, gdzie się udało, wystawiając sfałszowane przez siebie pokwitowania.

Wysokości szkody, jaką wyrządził Kwiatkowski wspomnianej firmie, narazie trudna jest do ustalenia, ponieważ obawiając się aresztowania, wyrafinowany oszust zmienił czemprędzej „pole działania“.

Za kanciarzem rozesłano listy gończe. Jest nadzieja, że przy niewałej sprężystości naszej policji, znajdzie się Kwiatkowski niebawem za kratkami.

Wiadomością o ucieczce Kwiatkowskiego był niepocieszony delegowany do Katowic w celu dokonania z nim rozrachunku — kierownik biura C. K. P. Natan Gertner.

JÓZEF BRAŃSKI Arbiter turniejów międzynarodowych

Atleta w sidłach wampira

Opowieść odsłaniająca tajemnice turniejów zapaśniczych

— O czem rozmawialiście?...

Jadwiga wahała się przez chwilę.

Przewodniczący powtórzył pytanie.

— Szumski zaproponował mi, bym została jego... — urwała nagle i przyłożyła do ust chusteczkę.

— Proszę dokończyć—rzekł przewodniczący. — Czy zaproponował, by pani została jego kochanką?...

— Tak...

— W jaki sposób powiedział to pani?

— Oświadczył, że od tego zależy karjera mego męża...

— Co pani na to odpowiedziała?

— Uderzyłam go w twarz i wyszłam.

Grey poruszył się niespokojnie na ławie. Bogacki słuchał uważnie tych zeznań i uśmiechał się od czasu do czasu, jakgdyby coś zaczynał rozumieć.

— Czy Szumski znał panią?...— pytał dalej sędzia.

— Nie...

— Czy widział panią kiedykolwiek?...

— Nie...

— Więc od pierwszego wejrzenia uczynił pani tę propozycję?... To troszkę dziwne... A czy wychodząc z willi Szumskiego, widziała pani swego męża?...

— Nie...

— A kiedy widziała go pani po raz ostatni owego dnia?

— Przy obiedzie. Wyszłam zaraz po nim.

— Czy był zdenerwowany?...

— Nie zauważyłam tego...

— A czy wogóle ostatnio zauważyła pani u męża jakieś zmiany?...

Jadwiga znowu zacięła wargi. Sama nie wiedziała, co ódpowiedzieć. Może szczere zeznania uratują jej męża?... Może powiedzieć o tej tajemniczej wizycie w hotelu?... Spojrzała na męża. W tej chwili Grey podniósł głowę i oczy ich spotkały się. Wyczytała w tem spojrzeniu zaprzeczenie.

— Nie, żadnych zmian nie zauważyłam... — brzmiała jej odpowiedź.

— Czy pożycie pani z mężem było szczęśliwe?...

— Bardzo...

Usiadła na ławce w pierwszym rzędzie, wyczerpana, zażenowana, zmęczona.

Następnie zeznawali świadkowie. Co chwilę natrafiano na nowe niespodzianki i tajemnicę, niewytłumaczone zagadki. Nadkomisarz Rudnicki zeznał, że podczas osobistej rewizji znaleziono w portfelu Bogackiego czek na 10.000 dolarów z podpisem Szumskiego. Oskarżony nie mógł wyjaśnić, skąd ten czek pochodzi. Wreszcie przyciśnięty do muru, przyznał, że otrzymał go w dniu zamordowania Szumskiego i że pieniądze te miał oddać Greyowi na wypadek, gdyby się pobrał z Reną. Nowa zagadka. Cóż to miało znaczyć?... Sędziowie nie mogli dać wiary temu tłumaczeniu. Znowu zasypywano Greya pytaniami, lecz atleta milczał uporczywie, twierdząc, że nic nie wie i że żony nie miał zamiaru porzucać.

Zainteresowanie na sali sądowej rosło z każdą chwilą. Między prokuratorem a obrońcami toczyły się zawzięte polemiki. Konfrontowano świadków, badano znaleziony sztylet, wysłuchano opinji ekspertów, słowem — czyniono wszystko, by wyjaśnić tę tajemniczą zagadkę, lecz mimo zaprzeczeń oskarżonych, wszystkie poszlaki przemawiały za tem, że jedna z osób, siedzących na ławie oskarżonych, wmieszana jest w to morderstwo. Chodziło więc o ustalenie, kto z nich dwu jest winny — Grey, czy Bogacki.

Prokurator w dwugodzinnem przemówieniu dowodził, że obydwaj są sprawcami zbrodni i że powinna ich za to spotkać zasłużona kara.

Po mowie prokuratora zarządzono godzinną przerwę. Na sali debatowano gorączkowo na temat wyroku

— Obydwaj będą skazani... — twierdził jakiś starszy pan w ostatnich rzędach. — Sam kiedyś studjowałem prawo, więc wiem, co się święci...

— Oni są niewinni — oponowała jego sąsiadka — widać to z ich miny.

— Grey jest bardzo przystojny— zauważyła młoda niewiasta, przysłuchująca się uważnie przez cały czas rozprawie.

Obrońcy starali się przekonać sąd o niewinności ich klientów, — przytaczając cały arsenał dowodów i argumentów.

Sąd udał się na naradę.

Nastąpiły długie chwile denerwującego oczekiwania.

Wreszcie o godzinie dziewiątej wieczorem komplet sędziowski wszedł ponownie na salę i przewodniczący przystąpił do odczytywania wyroku.

Wszyscy wstrzymali oddech

Słychać było brzęczenie muchy na szybie.

Bogacki był blady, jak trup i wpatrywał się w twarz przewodniczącego, jak w tęczę.

Grey spuścił głowę i czekał...

— „Sąd uznaje Ivara Greya winnym zamordowania... — 6 lat więzienia“...

— „postanawia Stanisława Bogackiego z braku dowodów uniewinnić...“

Ktoś zaszlochał głośno, ktoś jęknął głucho, zatrzepotały czyjeś miłujące dłonie i opadły bezsilnie, jak postrzelony ptak...

Obydwaj oskarżeni mieli łzy w oczach. Jeden łzy szczęścia, drugi łzy rozpaczy... Policjanci zwartem kołem otoczyli ławę oskarżonych. Publiczność opieszale opuszczała salę, rzucając ostatnie spojrzenie w stronę skazanego. Jadwiga, podtrzymywana przez doktora Przesławskiego, zatrzymała się na chwilę przy barjerze, chcąc po raz ostatni pożegnać męża, lecz policjanci nie pozwolili jej przemówić ani słowa. Znękana, oparła się o barjerę, nie chcąc uczynić ani kroku. Siłą odciągnięto ją od ławy oskarżonych i nawpół zemdloną zaprowadzono na dół do dorożki.

ROZDZIAŁ XXXII
MIĘDZY MŁOTEM A KOWADŁEM

W dancingu bawiono się tego wieczoru znakomicie. Goście byli w doskonałych humorach, orkiestra nie odpoczywała ani chwili, kelnerzy z zadowoleniem pocierali ręce, spodziewając się sowitych napiwków.

Rena i Szumski siedzieli oddzielnie przy stoliku, zajęci ożywioną rozmową. Obserwator z sąsiedniego stolika z łatwością mógł skonstatować, że mężczyzna przy tej rozmowie odgrywał rolę aktywniejszego rozmówcy, kobieta zaś broniła się przed temi atakami.

— Nie życzę sobie tego i to ci powinno chyba wystarczyć... — perswadował Szumski z zagniewaną miną.

— Nie chciałbym w tych warunkach rozwijać zbyt szerokiej dyskusji, dlatego pozwolisz może, że przejdziemy do gabinetu...

— Możemy...

Przywołał kelnera.

— Czy jest jakiś gabinet wolny?

— Dla pana prezesa zawsze... — odparł kelner z niskim ukłonem.

Po chwili siedzieli w zacisznym pokoiku restauracyjnym. Szumski nie mógł się uspokoić:

— Więc jakże... — nalegał. — Czy przyznajesz mi rację?...

— Nie, mój drogi — odparła Rena — nie jesteśmy zaślubieni ani zaręczeni, abyś mógł mi dyktować warunki z kim wolno mi przebywać, a kogo mam unikać...

Szumski zmarszczył brwi.

— Masz może rację — odparł ciszej — ale uczyniłem dla ciebie tyle dobrego, że powinnaś czemś również spełnić moją prośbę...

— Nie rozumiem, czego chcesz od Kaczyńskiego?... — zapytała nagle. — Jest bardzo miły, towarzyski, niczem mnie ani ciebie chyba nie obraził?...

— Nie, nic mu nie mam do zarzucenia... Przeciwnie, ale...

— No, cóż?...

— Powiedzmy, że... że... jestem o ciebie zazdrosny...

Umilkła. Uśmiech zaigrał na jej wargach. Gotowa mu była wszystko przebaczyć za to jedno słowo. Więc jest o nią zazdrosny?... Aż do tego doszło? Będzie mogła teraz czynić co jej się podoba!... Właśnie teraz nie porzuci Kaczyńskiego. Musi zawsze kogoś mieć w rezerwie.

— Nie wiedziałam o tem — dodała głośno. — Ale zrozum, mój drogi, że nie mogę człowiekowi zabronić przychodzenia do naszego lokalu... Co Werner na to powie?...

— Czy mam cię uczyć, w jaki sposób pozbywa się natrętnych ludzi?... Chyba nie będę ci udzielał lekcji postępowania z ludźmi... Mogłabyś zostać śmiało profesorem w tej dziedzinie nauczania...

W tej chwili do drzwi zapukał kelner.

— Pan Kaczyński przybył i pyta, czy może wejść do państwa...

Nastąpiła chwilowa konsternacja. Rena spojrzała ukradkiem na Szumskiego i odparła:

— Proszę, niech wejdzie...

Kaczyński przywitał się z Reną, później z Szumskim, lecz odrazu zrozumiał, że przyjmują go dziś inaczej, niż zwykle.

Przy stole rozmowa jakoś się nie kleiła. Szumski był względem niego szorstki, mało mówił i widać było, że jest z czegoś mocno niezadowolony.

W pół godziny potem żegnał towarzystwo i wyszedł przez nikogo niezatrzymywany.

Po jego odejściu, Rena wybuchnęła płaczem:

— Byłeś nieznośny, zły, nietowarzyski!... Nie lubię takich ludzi!...

— Uspokój się Renuś, wszak uczyniłem to z miłości dla ciebie...

— Tak kochasz mnie, a o ślubie nie chcesz słyszeć...

— Mówiłem ci, że to musi jeszcze potrwać kilka miesięcy, zanim upełnomocnią się moje prawa do fabryki.

— Zwlekasz, nic więcej...

— Zabraniam ci w ten sposób do mnie przemawiać...

— Muszę tak mówić, bo mnie do tego doprowadzasz!...

Zakipiał gniewem i chciał coś powiedzieć, lecz w porę się powstrzymał.

Rozstali się w niezbyt dobrej komitywie.

W ciągu następnych kilku dni powtórzyła się ta sama historja. Szumski starał się unikać Kaczyńskiego, który ze swej strony codziennie przybywał do dancingu, by widzieć się z Renę.

Lecz nadszedł punkt kulminacyjny. Pewnego wieczoru Szumski oświadczył Renie poważnie:

— Moja droga, wiedz, że zbliża się termin naszego ślubu. Wszystko uzależniam od twojego postępowania. Jeżeli w dalszym ciągu będziemy się spotykali z tym szpiclem, w takim razie będę musiał z tobą zerwać... Czuję fizyczny wstręt do tego człowieka i trudno — stawiam wszystko na jedną kartę...

Słowa te były wypowiedziane w tak poważnym tonie, że w ich prawdziwość nie można było wątpić...

— Dobrze, postaram się dziś tę sprawę załatwić... — odrzekła cichym głosem. — Kaczyński więcej już do mnie nie przyjdzie, bądź spokojny...

Aspirant przyszedł tego dnia wcześniej, niż zwykle. Wracał już prawdopodobnie z innego lokalu, gdyż leciało od niego wódką na kilka kroków... Odrazu zapytał o Renę. Kelner wskazał mu gabinet. Zapukał. Przywitał się i usiadł przy stoliku.

— Przepraszam państwa, zaraz wrócę... — rzekł Szumski, wychodząc z gabinetu.

Chciał ułatwić Renie pracę.

Kaczyński rozsiadł się tymczasem wygodnie przy stoliku i rzekł:

— No, jak tam?... Nie możecie mnie już ścierpieć, co?...

Rena spojrzała na niego groźnie.

— Jak pan mówi... Proszę...

— Ale też pani dziś wyjątkowo ślicznie wygląda... Bardzo ładnie...

Mlasnął językiem i wychylił kieliszek koniaku.

— Proszę mi siąść na kolanach! — rzekł nagle.

Rena podskoczyła.

— Proszę siąść na moich kolanach — powtórzył.

— Czy pan...

— Nie żartuję, proszę wykonać moją prośbę!

— Jeśli jeszcze raz pan to powtórzy, zawezwę służbę i każę pana stąd wyrzucić! — krzyknęła Rena.

(Ciąg dalszy nastąpi).

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

Wiedziała, że popełniła błąd, nie wydając Jerzego Bone, ale która kobieta zdobyłaby się na to? Kochała go. Czyż mogła posłać go na gilotynę?

Była napewno bardzo winna, ale nie popełniła strasznego morderstwa.

Jej dramatyczna wymowa odniosła zwycięstwo. Pani Beroldy została uwolniona, pośród nieopisanego poruszenia publiczności.

Jerzego Bone nie odnaleziono nigdy, pomimo wszelkich wysiłków ze strony policji.

O pani Beroldy nie słyszano więcej.

Zabrawszy ze sobą córkę zniknęła, aby rozpocząć nowe życie.

NASZE NOWE POSZUKIWANIA

Opowiedziałem tu historję sprawy Beroldy. Oczywiście, że nie wszystkie szczegóły wypłynęły w mojej pamięci w takim, jak je tu podałem porządku. Pamiętałem jednak dosyć dobrze jej przebieg, obudziła ona przecież w swoim czasie tak wielkie zainteresowanie. Sprawozdania z niej znajdowały się, oczywiście, w angielskich dziennikach. Nie potrzebowałem zbyt wielkiego wysiłku, aby uprzytomnić sobie jej treść.

W pierwszej chwili wydało mi się, w mojem wzruszeniu, że to nowe odkrycie rozwiązuje cały problemat. Przyznaję, że jestem impulsywny i Puaro niecierpi tych moich nagłych wniosków, lecz w tym wyjątkowym wypadku powinien był mnie zrozumieć. Niezwykły sposób, w jaki to odkrycie usprawiedliwiało punkt widzenia Puaro, uderzył mnie odrazu.

— Puaro, — powiedziałem, — winszuję panu. Teraz rozumiem wszystko.

— Gdyby tak było naprawdę, to ja bym panu powinszował, — odrzekł mi.— Zazwyczaj nie jest pan zbyt przenikliwy.

— Niechże pan nie udaje! Był pan piekielnie tajemniczy z temi swojemi insynuacjami. Nic nie można było z nich wywnioskować.

Puaro zapalił jednego ze swoich małych papierosów. Zrobił to, jak zwykle, bardzo dokładnie. Potem podniósł głowę.

— Ponieważ widzi pan już wszystko teraz, może zechce pan, drogi przyjacielu, powiedzieć mi, jak pan to widzi?

— Otóż tak: To pani Dabrel a właściwie pani Beroldy zabiła pana Renta. Podobieństwo obydwóch zbrodni wyklucza wszelką wątpliwość.

— Uważa więc pan, że pani Beroldy była niesłusznie uwolniona. Że to ona była winna, będąc wspólniczką w zamordowaniu swego męża?

Wytrzeszczyłem oczy.

— Ależ ma się rozumieć. A pan?

Puaro przeszedł wolnym krokiem aż na drugi koniec pokoju, popchnął stojące na drodze krzesło i powiedział wreszcie:

— Tak, takie jest i moje zdanie. Ale nie chodzi tu o żadne „ma się rozumieć". Mówiąc dokładnie, pani Beroldy została uznana za niewinną.

Puaro siadł i patrzył na mnie, zamyślając się coraz bardziej.

— A więc pan jest zdania, kapitanie, że pani Dabrel zabiła Renta?

— Tak.

— Dlaczego?

Rzucił mi to pytanie z żywością, która mnie nieco zmieszała.

— Dlaczego? — wyjąkałem. — Dlaczego? Od... dlatego, że...

Zatrzymałem się. Puaro potrząsnął głową.

— Widzi pan. Odrazu natrafia pan na trudność. Dlaczego pani Dabrel (będę ją tak nazywał dla większej jasności) miałaby zamordować Renta? Nie znajdujemy nawet cienia żadnego motywu. Nic jej nie mogło przyjść z jego śmierci. Gdyby była jego kochanką, albo poprostu szantażystką, mogłaby na tem tylko stracić. Niema zabójstwa bez motywu. Pierwsza zbrodnia była zupełnie inna: mieliśmy tam bogatego kochanka, który gotów był się z nią ożenić.

— Pieniądz nie jest zawsze motywem zbrodni, — zauważyłem.

— Słusznie, — odparł Puaro. — Są jeszcze inne motywy, naprzykład zbrodnia na tle namiętności. I jeszcze jeden znacznie rzadszy: zabójstwo dla jakiejś idei, co dowodziłoby zaburzenia umysłowego u danego osobnika. Do tego rodzaju zbrodni należą przestępstwa na tle manji religijnej lub manji mordowania dla samego mordu. W tym wypadku możemy obie te manje wykluczyć.

— A co do zabójstwa na tle namiętności? Czy i to wyklucza pan w danym wypadku? Jeżeli pani Dabrel była kochanką Renta, jeżeli zauważyła, że miłość jego stygnie, lub jeżeli zazdrość jej była w jakiś inny sposób wywołana, czyż nie mogła w chwili wściekłości zadać mu tego ciosu?

Puaro potrząsnął głową.

— Jeżeli, niech pan zwróci uwagę na to, że mówię jeżeli pani Dabrel była kochanką Renta, to nie miał on czasu znużyć się nią. Pan wogóle myli się w ocenie jej charakteru. Jest to kobieta, która potrafi ukryć najsilniejszą namiętność. To znakomita aktorka. Jeżeli zważymy wszystkie jej czyny, przekonamy się, że ona zawsze działa z zimną krwią, jej postępkami kieruje jedynie i wyłącznie interes. Kiedy uplanowała zabójstwo swego męża, nie uczyniła tego dla połączenia się ze swoim młodym kochankiem. Prawdziwym motywem jej czynu była chęć poślubienia bogatego Amerykanina, dla którego nie odczuwała najmniejszego uczucia. Jeżeli popełniłaby zbrodnię, zawsze uczyniłaby to dla jakiegoś zysku. A pozatem czem wytłumaczy pan ten świeżo wykopany grób? To było dzieło mężczyzny.

— Mogła mieć jakiegoś wspólnika, — powiedziałem, niezadowolony, że muszę zrezygnować z moich przypuszczeń.

— Przechodzę teraz do innego tematu. Mówił pan o podobieństwie pomiędzy obydwiema zbrodniami. W czem pan je widzi, mój przyjacielu?

Patrzyłem na niego, zdumiony.

— Ależ to pan sam zwrócił na to moją uwagę. Historja z zamaskowanymi ludźmi, „sekret", dokumenty.

Puaro uśmiechnął się.

— Niech się pan nie oburza, proszę bardzo. Ja niczemu nie przeczę. Podobieństwo obydwóch przypadków zbliża je w sposób nieunikniony. Niech się pan jednak zastanowi nad jednym, bardzo ciekawym punktem. To nie pani Dabrel opowiada panu tę historję (w tym wypadku wszystko byłoby rzeczywiście bardzo proste). To pani Rent. Czyżby była ona w porozumieniu z tamtą?

— Nie jestem w stanie w to uwierzyć, — powiedziałem zwolna. — Gdyby tak było, musiałaby ona być rzeczywiście niezwykłą aktorką, jakiej nie było jeszcze na świecie.

— Ta, ta, ta, — zawołał Puaro niecierpliwie. — Znowu daje pan wyraz swoim uczuciom, a nie swojej logice. Jeżeli zbrodniarka musi być znakomita aktorką, to w danym wypadku, niech pan nie wątpi, że ona nią jest napewno. Ale czy było to potrzebne? Nie sądzę, aby pani Rent mogła pozostawać w porozumieniu z panią Dabrel z kilku względów, niektóre już panu podałem. A więc, wyeliminowawszy tę możliwość, zbliżamy się do prawdy, która, jak zwykle, jest bardzo ciekawa.

— Co pan wie jeszcze, Puaro? — wykrzyknąłem.

— Mój przyjacielu, powinien pan sam wyciągać wnioski. Ma pan w ręku fakty. Niech pan pozwoli trochę popracować swoim szarym komórkom. Rozumujmy, nie jak Giron, ale jak Herkules Puaro.

— Ale czy ma pan pewność?

— Mój drogi, zachowywałem się na wielu punktach, jak głupiec. Teraz widzę jasno.

— I zna pan zabójcę?

— Znam jednego zabójcę.

— Co to ma znaczyć?

— Mówimy nieco chaotycznie. Niema tu jednego zabójstwa, są dwa. Pozostają więc dwa zagadnienia. Rozwiązałem pierwsze, co do drugiego zaś, to przyznaję, że nie widzę jeszcze wyraźnie...

— Powiedział pan przecież, że ten człowiek, znaleziony w szopie ogrodniczej umarł śmiercią naturalną...

— Ta, ta, ta! — Puaro znowu wydał swój ulubiony, w chwilach zniecierpliwienia, okrzyk. — Pan jeszcze nie rozumie. Można mieć zbrodnię i nie mieć zbrodniarza, ale aby mieć dwie zbrodnie, musimy mieć dwa trupy.

Ta uwaga wydała mi się tak niejasna, że spojrzałem na niego z pewnym niepokojem. A jednak wydawał się zupełnie normalny. Podniósł się naraz i podszedł do okna.

— Oto on! — wykrzyknął.

— Kto taki?

— Jan Rent. Kazałem mu zanieść kilka słów do domu, prosiłem, aby przyszedł do mnie.

— To zmieniło tok moich myśli i zapytałem Puaro czy wiedział o tem, że Jan Rent był w wieczór zbrodni w Maran. Miałem nadzieję, że zaskoczę mego zarozumiałego przyjaciela, ale on sam zasięgnął już języka na stacji.

Dalszy ciąg jutro.

Trybuna Czytelników

Nietylko Francuzi - ale i Polak niestety

„umila" życie pracownikom w Żyrardowie

Szanowny Panie Redaktorze!

Byłem naocznym świadkiem niewłaściwego czynu ze strony kierownika Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Żyrardowie. Otóż inwalidzie wojennemu Zalewskiemu w PUPP. odebrano legitymację bezrobotnego, skreślono go z ewidencji urzędu i pozbawiono raz na zawsze praw bezrobotnego.

Ponieważ osoby trzecie wyrażały się bardzo pochlebnie o pokrzywdzonym inwalidzie, zbadałem tę sprawę szczegółowo i oto jak się ona przedstawia. Inwalida Zalewski był skierowany do „lekkiej pracy" do Włoskiej Firmy Puricelli, prowadzącej roboty drogowe w odległości około 30 klm. od Żyrardowa. „Lekka Praca" Zalewskiego wyrażała się w 15-godzinnem stróżowaniu na dobę (od 4 p. p. do 7 rano) narzędzi robotniczych rozrzuconych na długim odcinku szosy. Ponieważ w zimne noce Zalewski ani na chwilę nie miał możności schronienia się, więc prosił o urządzenie mu jakiejś budki. Tem wywołał złość panów pracodawców i po zainscenizowaniu z nim starego kawału, oskarżony o kradzież — został usunięty. Po przybyciu do Żyrardowa z Zalewskim stał się karygodny fakt, o którym powiedziałem powyżej.

Panie kierowniku PUPP-u! Czas najwyższy aby pan zrozumiał, że zarówno PUPP. jak i jego personel, jest powołany dla obrony interesów bezrobotnych. Od 1926 r. jesteśmy świadkami pana pracy na terenie Żyrardowa. Znamy w drobiazgach wszystkie zajścia jakie miały miejsce w Urzędzie. Obszernie komentuje się pośród mas bezrobotnych pański stosunek do nich. Czy nie dziwi to pana, że urzędnicy załatwiający bezrobotnych w pańskim urzędzie, swem taktownem i rozumnem postępowaniem z bezrobotnymi, umieli zdobyć popularność w rzeszach bezrobotnych — a pan nie? Faworyzowanie przy kierowaniu do pracy jednych z krzywdą drugich jest zbyt rażące i wszyscy to widzą. Sprawa sądowa pana z Jasińskim, którego wykorzystywał pan do darmowej pracy, zwodząc go obietnicami skierowania do pracy płatnej, wysunęła przed opinję publiczną cały szereg bezrobotnych umysłowych, którzy darmo pracowali w ciągu znacznych okresów, tylko za obietnice skierowania do płatnej pracy. Sprawa bezrobotnego Gołyńskiego, który również darmo pracował w prywatnych ogródkach pana po kilka godzin dziennie w ciągu całego okresu wiosennego i letniego w ubiegłym roku, tylko za obietnicę dania mu „posady woźnego", nie uległa dotychczas ani przedawnieniu ani zapomnieniu.

Wykorzystywanie przez pana obecnie bezrobotnych z Komitetu Pomocy Bezrobotnym do pracy w swoich prywatnych ogródkach winno być stanowczo zabronione. Panujące dotychczas w urzędzie pana stosunki, gdzie urzędnicy składali jeden na drugiego oskarżenia i raporty, gdzie woźny również składał raporty na urzędników, urzędnicy prowadzili wojnę z woźnym, czego rezultatem były stałe zmiany personelu, ustały wreszcie dzięki temu tylko, że poznano w tem rękę pana.

Cofnięcie urzędnikom herbaty zimą, kiedy praca ich odbywa się z przyczyny otwartych drzwi w strasznych przeciągach, zmuszanie urzędników do pracy w nieogrzanym pokoju, kiedy w pana gabinecie w piecu było napalone, świadczy o pana stosunku do pracowników.

Zresztą do charakterystyki osoby pana jeszcze powrócimy.

(Nazwisko znane jest Redakcji).

Aby handel szedł...

Jak firma żydowska „bojkotuje" towar niemiecki

Szanowna Redakcjo!

Hasła bojkotu towarów niemieckich nie znalazły chyba z żadnej strony tyle natężenia, ile ze strony społeczeństwa żydowskiego. Sklepy żydowskie, zwłaszcza na Kresach Wschodnich łatwo dziś odróżnić od sklepów chrześcijańskich tem, że okna wystawowe oblepione są różnemi wywieszkami, oznajmiającemi, że w danym sklepie sprzedaje się wyłącznie wyroby polskie.

Jak hasła te wyglądają w praktyce?

Istnieje np. w Łucku firma F. Richter — sklep z materjałami piśmiennemi. Firma ta niedawno zbankrutowała, narażając polskie fabryki na znaczne straty. W ten sposób, nie narażając się na żadne ryzyko materjalne zaopatrzyła swe magazyny w bogate zapasy, które może puścić na rynek nawet niżej cen fabrycznych.

Ostatniemi czasy wprowadza wspomniana firma na rynek niemieckie wyroby firmy Günther Wagner (Pelikan), na które... składa oferty do różnych urzędów państwowych i komunalnych. Ponieważ towar ten firma Richter, dzięki podstępnemu bankructwu, posiada prawie że darmo, dlatego w ofertach może bić wszystkie ceny miejscowych kupców, którzy swej uczciwości i sumienia kupieckiego nie zatracili.

Nie wątpimy, że władze nie dopuszczą do tego, aby urzędy zaopatrywać w wyroby pochodzenia niemieckiego i przyczyniać się do zwiększania bezrobocia w kraju. Władzom i instytucjom chyba znane jest rozporządzenie Rady Ministrów z dn. 19 września 1927 Nr. 13998, aby przy nabywaniu przez urzędy materjałów piśmiennych uwzględniać w pierwszym rzędzie wyroby pochodzenia krajowego.

O tem będzie bezsprzecznie wiedział i pan inspektor szkolny, który poleca dzieciom podległych mu szkół zaopatrywać się w zeszyty w firmie Richter.

Firma Richter na te kurtuazje napewne nie zasługuje.

Społeczeństwo miejscowe — tak polskie jak żydowskie — zajmie chyba wobec tej jawnej propagandy towarów niemieckich odpowiednie stanowisko wobec firmy F. Richter (dawn. Ch. Richter).

K. M.

Zwierciadło niektórych pracodawców

Koszty „ciężkich czasów" ponosi tylko pracownik

Szanowny Panie Redaktorze!

Od 20 lat ojciec pracuje w hotelu o 14 pokojach jako numerowy. Od szeregu lat wynagrodzeniem za pracę było

20 procent

od rachunku.

Obecnie gdy jest bardzo ciężko, bo czasami hotel przez kilka dni stoi pustkami bez jednego gościa, właściciel hotelu przyjął jeszcze jednego pracownika i w dodatku obciął płacę, bo odrazu połowę z 20 proc. na 10 proc. Uważam, że jest jakaś ustawa, która ustala wynagrodzenie dla takich pracowników, i czy w tym wypadku wolno właścicielowi pracodawcy dowolnie zmieniać procent.

Jest dwu pracowników i gdy otrzymają od rachunku 10 proc., dzielą się nim

na połowę.

Mają zatem po 5 proc. naprawdę czystego zysku. Więc jakże tu można żyć, gdy ojciec ma 6-ro dzieci a zarabia grosze. Jest pracowitym i uczciwym, miałem na to dowody, a najlepiej świadczy 20 lat pracy.

Zupełnie jak na szyderstwo właściciel mówi do gości, iż

zmniejszył taryfę

za pokoje. Dobre zmniejszenie kosztem pracownika i to odrazu o połowę. Opłata jest ta sama, ani grosza taniej, a tylko usługa o połowę zmniejszona. Jeden ludzki gość hotelowy

dziwił się,

choć ojciec mu o tem nie mówił, nad nieludzkiem postępowaniem właściciela, będąc przez niego uprzedzonym o zmniejszeniu opłaty za pokoje w hotelu.

A naprawdę mógłby zmniejszyć, bo pokoje są najdroższe z całego miasta, o czem świadczą fakty, iż goście przyjeżdżający z Warszawy usłyszawszy cenę, uciekają szukać tańszego hotelu mówiąc, iż w Warszawie można za tę cenę mieszkać w pierwszorzędnym hotelu.

Czy postępowanie tego pracodawcy jest słuszne?

Z poważaniem

S.

Handel wymienny

Polskie szyny za brazylijską kawę

Wczoraj w porcie gdyńskim parowiec holenderski „Gaesterland" rozpoczął ładowanie 3.800 ton szyn kolejowych, przeznaczonych dla Brazylji. Jest to drugi transport z tranzakcji wymiennej, zawartej przez Polską Centralę Importu Kawy z Brazylją na ogólną kwotę 15.000 ton szyn kolejowych i nawierzchni. Wartość tranzakcji tej wynosi ponad 4.500.000 zł. Pierwszy transport tej tranzakcji odszedł z Gdyni kilka tygodni temu. Dalsze transporty są w przygotowaniu.

W związku z przeprowadzaniem tranzakcyj wymiennych przez Polską Centralę Importu Kawy, agencja „Iskra" donosi, że zostały już zawarte dwie dalsze tranzakcje na wywóz szyn i nawierzchni kolejowych z Polski, wzamian za import kawy do Polski. Jedna tranzakcja opiewa na 7.000 ton, a druga na 10.000 ton. Wartość obu tych tranzakcyj wynosi około 5 i pół miljona złotych. Ogółem więc trzy dotychczas zawarte tranzakcje wymienne z Brazylją, przedstawiają sobą wartość 10 miljonów złotych.

Szyny polskie Brazylja zakupuje dla budowy wielkiej linji kolejowej Rio de Janeiro — Sao Paulo oraz dla zmiany nawierzchni kolejowych na istniejących już linjach w stanach południowych, jak Parana, Rio Grande de Sul i Santa Catharina.

Wobec tego, że Polska konsumuje kawy brazylijskiej ca 85.000 worków rocznie, zawarte już tranzakcje wymienne oraz kilka następnych, będących w toku wzamian za wywóz polskich produktów hutniczych i innych wyrobów przemysłowych, obejmują przywóz kawy brazylijskiej do Polski do czerwca 1934 roku.

Przeprowadzenie tak wielkich tranzakcyj, pozwoli na wyrównanie dotychczasowego kilkunastu miljonowego w złotych polskich niedoboru w bilansie obrotów handlowych polsko-brazylijskich.

Sobota **6** 1933 Maja

Dziś: Jana
Jutro: Eufrozyny
SŁOŃCE
Wsch. sł. g. 3.54
Zach. sł. g. 7.08
Wsch. ks. g. 2.40
Zach. ks. g. 2.09

Szczątki Akrona



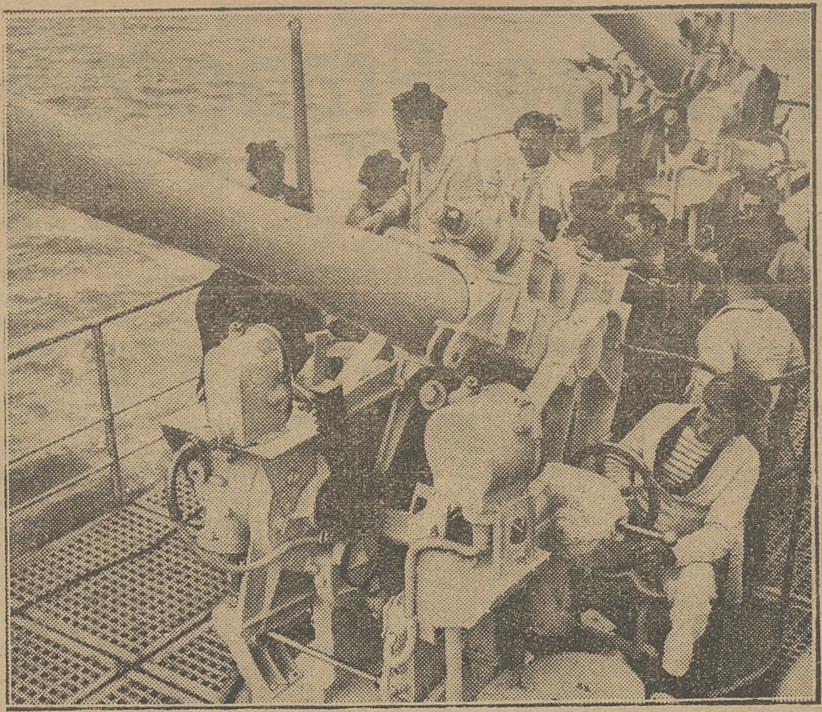
Nad wydobywaniem z morza szczątków „Akrona" pracuje statek „Falcon". Na zdjęciu moment wydobywania części wraku sterowca.

W um n



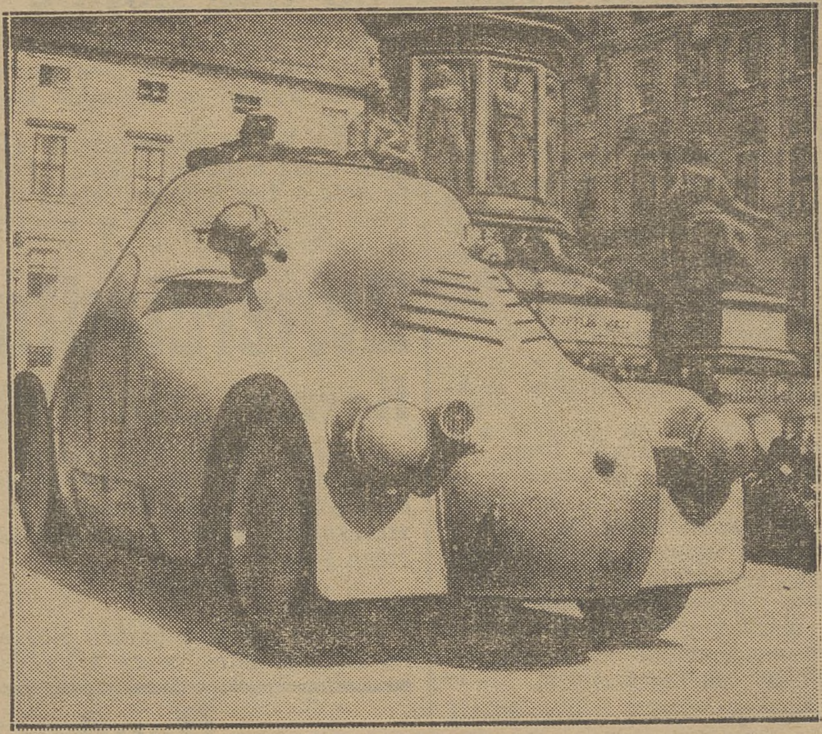
Jeden z malowniczo położonych klasztorów rumuńskich w górach Siedmiogrodzkich.

Manewry floty francuskiej



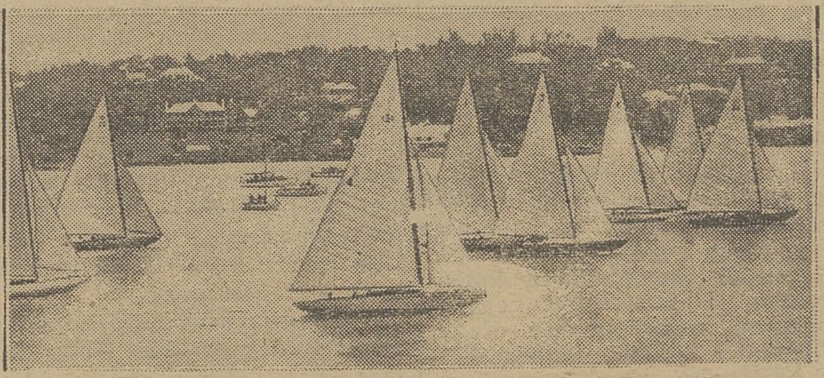
Francuska flota wojenna, stacjonowana w Tulonie na morzu Śródziemnem, wypłynęła na wielkie manewry wiosenne, których zasadniczym celem jest wykazanie zdolności obrony przeciwlotniczej floty. Na zdjęciu działa przeciwlotnicze na pancerniku „Colbert".

I maj w Wiedniu



W związku z obawami przed rozruchami w dniu 1 maja w Wiedniu garnizon stolicy Austrji był szereg dni w ostrem pogotowiu. Na zdjęciu samochód pancerny strzeże wrót dawnego pałacu cesarskiego „Hofburg'u".

Na morze



Na wyspach bermudzkich, gdzie cały rok panuje wiosna, niema przerw w sportach wodnych. Na zdjęciu flotylla lekkich żaglowców podczas jednego z wyścigów.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500. pół strony zł. 275. 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. Redaktor: Józef Książek P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.